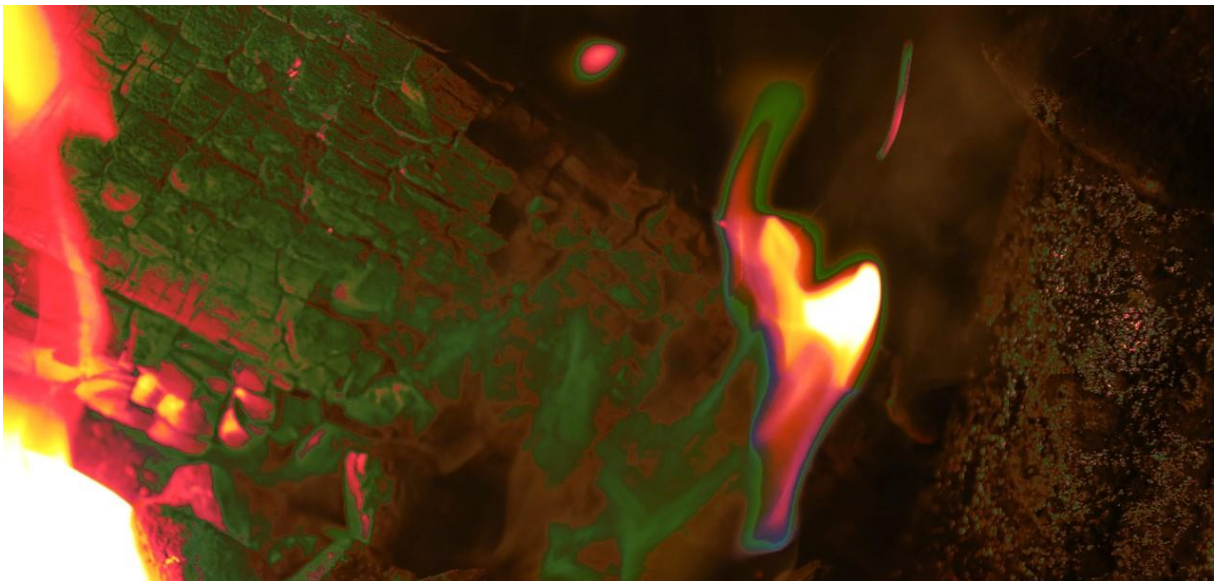


Marcin z Frysztaka

i

Jak wyprostować ośną



08. #01 Słowo wstępne.

Proste słowa, proste rzeczy. To wiadomość, nie zaprzeczy. Proste sprawy, i dochody. Niezależne od pogody. Co się spina, dalej sterczy. Co przyczyna, efekt bierczy. I zaczyna, jak na chmurze. Przekazanie to w naturze. Proste życie, i przykłady. Proste spady, no i zwady. Obrachunki, wszystko proste. Czuję wokół samą wiosnę. I tak styka, się dodaje. I przenika, doskonale. Na wynikach, i straceniu. Tu w tym dalszym ustaleniu. Co wykwiństwo, i zasady. Co policję, tu na zwiady. Kompozycję, jak dodaną. Będzie dalej, już sprawdzano. Że przy rzece, tak przyrzecze. Że przypiecze, tak przy piece. Obrachunki, tu dostatnie. I komórki, te wydatnie. Proste rzeczy, jak to życie. Nie zaprzeczy, należycie. Odniesienia, do wariactwa. Przeniesienia, morze ptactwa. I konkrety, co się dłużą. I kastety, które służą. Na portrety, i zrobienia. Te kolejne ukojenia. Co wyłoki, na energię. Jak możliwość, tutaj zedrę. I ta ckliwość, na dostatki. Parowanie, znaczy statki. Na wygodną, kompozycję. I strachliwą, tu policję. Wynoszenia, co w zastawie. Poprawienia, w tej postawie. I łagodność, co się tyczy. Elementy dalszych zniczy. Kompozycje, odgarnione. I policje, tak straszone. Tego zbytu, na węgielek. Dobrobytu, trzeba szelek. I zachwytu, jak się składa. Opozycja do sąsiada. Na wyroki, cztery strony. Na proroki, ogrodzony. I przejrzystość, w tej butelce. Cała istność, w jednej męce. Na tradycje, i te spady. Na policję, i roszydy. Odnajdzenia, w jednym rzędzie. I sprawdzenia, lepiej będzie. Na wymowie, w błogostanie. Na przemowie, tu przebrane. I te ruchy, pociągnięcia. Kłapouchy, jakie wcięcia. Na rozporki, i te bzdety. Proste tutaj toalety. I wiwaty, proste dają. Z gracją się tu nie rozstają. Elementu, i zachodu. Sentymentu, jak tu głodu. Ornamentu, na dziecinę. Wymarzenie, tonie winem. I Abchazje, łez utarte. I w tej nazwie, dalej zdarte. Na okazję, wyrobioną. Masz tę mazdę, drugą stroną. Ewidencji, i dowodu. Sentymentów, w tym dochodów. Oberwania, mówi szczerze. Odmawiania, to żołnierze. Na intencje, które strony. I potencje, zabobony. W lewej ręce, co stracone. Będzie dalej odwodnione. Co się styka, i zasadza. Botanika, jedna władza. Syntetyka, i zryw szpadła. Dobrze widzi, choć podpadła. Ewidencji, na te spory. I stracone, te kolory. A to proste, wszędzie rzeczce. Nie ma kłody, nie uciecze. W tym meldunku, na te sprawy. W poczęstunku, dla zabawy. Wychodzenia, mówi wreszcie. Do zobaczenia, w czarnym areszcie. Tego zgrania, i zachodu. Przewidywania, szkoda lodu. I zbierania, co się męczy. Może dalej ktoś udręczy. Na wypadach, i w żłobieniu. W wodospadach, i jeleniu. Odbiegania, od wymowy. Trzy zasady, wynik nowy. Ewidencje, tu i spółki. Zamierzenia, i jaskółki. Nadtrącenia, co na spodzie. I widzenia, w tym zachodzie. Co udręczy i wypawa. Co szaleństwo, i zabawa. Odbiegania, na tej gałce. I stracenie, dalej miałce. Odporności, trzy wygrywy. Odmienności, wiecznie żywy. Z akt próżności, jak zabrane. W imię gości, naskładane. Tego trybu, i odnowy. Tego grzybu, kasanowy. Chwilą przygód, i te strajki. Opowieści, zdarte bajki. Na tracenie, i się zrywa. Przyłożenie, się nazywa. Odmienności, co zatracą. Przemysłności, taka praca. Wychodzenia, na obczyznę. Przyznawania, na mieliznę. I rozpuku, co stracone. Strzały z łuku, odnowione. Co wątroba, i zwyczaję. Co wiwaty, kto udaje. I te straty, na obczyzny. Wszystkie graty, widać blizny. Odbiegania, co na stronie. I sprawdzania, w zabobonie. Obczajania, na na trupie. Wyląduje jutro w zupie. Abnegacji, i strącania. Zer narracji, pogłębiania. Abdykacji, jak w zawodzie. Może znajdą, w tym powodzie. Co odtrąci, jaka śliska. Wszystkie proste, zew ministra. I radosne, jak z wyboru. Oczekiwania nowego tworcu. I tu cudu, na amunicję. Pogłębianie, tą tradycję. Wydawanie, co na sporze. Przelecenie, po pozorze. I te tryby,

naciągnięcia. I te grzyby, z akt pierdnięcia. Tu na niby, i są krzyki. Biegną dalej botaniki. Tego trybu, obeznania. Więcej przygód, udawania. Mania wygód, i rozstroje. Oto dalsze, dalej stoję. W tej wymowie, naskładane. I przemowie, już uznane. Gołosłowie, na te tryby. Wyłowione wszystkie ryby. Co zostawić, i odtrącić. Co dostawić, swoje zmącić. I wystawić, na sprzedaż. Tylko nowe są bandaże. A może być, i wszystko przecie. Całościowo, nie zaprzeczę. Nie zatrwożyć, nie podłożyć. Tylko w nowe się ułożyć.

Marak S. Wilke

NOWE

Nowe spady
I monety

Te wybite
Dalsze bzdety

Te podbite
Na logike

Będą dalej
Ciągłe syte

Jak wyprostować ośla

Oślem trzeba się urodzić, ale nie trzeba nim zginąć. Takie zdanie, i twierdzenie. Pojednanie, na życzenie. Odporności, po co wchodzić. Przezorności, się nachodzić. Dobrobytu, szukać wszędzie. I zjawiska, na kolędzie. Stanowiska, na co przysiąść. Te wyzwicka, można z tysiąc. Nanoszenia, jaka szkoda. Przemierzenia, i załoga. Wytyczenia, jak te spody. Odkrywane, tu zachody. Na intencję, gabaryty. Na pretensję, te zachwyty. Stosowania, co się niesie. No i dziura, w interesie. Komu szkodzić, na potęgę. Jak tu brodzić, na tą wstęgę. Nanoszenia, co się zwróci. I starania, co ukróci. W tym wytworze, armie zbrojne. I w pozorze, tak dostojne. Natarczywie, i z przytupem. Pytasz ośla, to zasnute. Wyrobienia, i kontakty. Namnożenia, artefakty. I istnienia, co się niesie. Pewnie dziura w interesie. Co zaszkodzić, jak wytarte. Co pogodzić, tutaj wsparte. I idee, tak zakłete. I możliwości, może względne. Natarczywości, na te spody. Podejrzenia, na rozchody. Wynaturzenia, co w pogłosie. Odistnienia, daleko w nosie. I stracenia, jaka szkoda. Pomówienia, i załoga. Odniechcienia, i te żale. Poznać świat ten doskonale. Na te strzechy, i oparcia. Na te dechy, i rozdarcia. Wynaturzenia, jaka szkoda. Będzie podkładana noga. Tu przezorność, ideały. Monotonność, jak banały. Nastręczenie, co opada. Umówienie, dalej spada. I konszachty, odnowione. I te sprawy, tu zwęglone. Na postawy, w codzienności. Jak ustawy, w tej jakości. Donoszenie, co tu zwróci. Może w głowie tak zawróci. Stosowania, co na poły. Przeganiania, na te twory. Wyróżniania, co w ekipie. Odnajdzenia, w ciasnym zgrzycie. Stosowania, dalej rzeczce. Wiarygodność, nie uciecze. Na swobodność, i dograje. Wszystko, okoń, tutaj staje. Elementarz, z tej podróży. Tu tej ośla, co się dłuży. Co zaniosta, i stracenie. Takie dalsze uwielbienie. Na bieganie, i te stany. Na chuchanie, rozruszany. I staranie, co tak rzeczce. Może dalej się upieczę. Stanowiska, co się zwraca. I pastwiska, się opłaca. Należycie, i z przytupem. Pytasz ośla, pokaż dupę. Ewenement, jak rozstaje. Przydarzenia, się wydaje. Narodziny, i elekcje. Wydarzenia, na prelekcje. Donoszenia, co też w skwerku. Zaproszenia, w uniwerku. I Zagłoby co ogłupi. Jak dochody, wszyscy trupi. Odnawiania, na tym spadzie. Obarczania, na rozszadzie. I sprawienia, co się bierze. Może dalej, ci żołnierze. Stosowania, co na spodzie. Odnajdzenia, w wielkim głodzie. Obrachunku, na banałem. Sam już raz, to dostałem. Tego zagrać, tam poczłapać. Tego wygnać, taka strata. Na wymowie, i z przyrynkem. Tak dosłownie, jednym kijkiem. Wypadania, należności. Przydawania, jednej z kości. I te trupy, ośle sprawy. Pokaz dupy, to zabawy. Odbiegania, no i rości. Kategorie, porządności. W rytm zawodów i wyników. To dla dobrych zawodników. I się skraca, i pudłuje. Taka praca, oszukuje. Nie popłaca, co zawodem. Będzie dalszym tu powodem. Odnajdzenia, jakie spory. Kategorie i pozory. Odstawienia, na walutę. Wszystkie myśli, już zasnute. Obrachunku, dalej trzeba. I meldunku, więcej nie da. Jak sprawunku, i banału. Poczęstunku, dla annału. I się skraca, wymogami. I popłaca, tu stronami. Ubogaca, jakie struny. Było dalej, takie tuny. Wyrobienia, i kontaktu. Namnożenia, dalej w spadku. Wyrobienia, co w zanadru. Roztrząsania, dalej patrz tu. Sęk zwycięstwa, ośla sprawa. I zbieranie, jak zabawa. Dostosowanie, co zawile. Przetrząsanie, tak wątpliwe. Na tą stronę, i insekty. Było głodem, na te szeptę. Donoszenie, co w zwyczaj. Przedobrze, na tym gaju. I stracenie, jednym rzędem. Zastąpienie się urzędem. Tego stanu, algorytmu. Dobierano, i tak przykro. Zabierano, na zwyczaj. Co tu dalej, się nadaje. Wyrobienia, na

zasady. I terminy, dalszej zwady. Nabierania, co w rozkoszy. Przebierania, rozmiar noszy. I udania, co się strąca. Jak wyzwania, nie do końca. Nabierania, co rozsądzi. I twierdzenia, wszyscy mądrzy. Dokonania, dalej leci. I do osła, nie doleci. Wyrabiania, jak zasady. I osłowe, tutaj zwady. Przekonania, dalej puszczy. W tym wyrobie, bliżej puszczy. Nakarmienia, jak to osła. Była jedna, wiadro niosła. Na wybory, i te spawy. Eleganckie, te zabawy. I kolejne, donoszenia. I pospólstwo, te prośnienia. Monotonii, i wyboru. Tu na skroni, dla pozorów. Wybierania, co w tym spawie. I sprawdzania, co w zestawie. Jak postąpić, i się uczyć. Jak tu zwątpić, dalej kluczyć. Na intencję, i zasadę. Z dawna hodowaną zwadę. Na monety, dalej spina. I pozorna, to przyczyna. Wiarygodności, i bez sosu. Tu stracenia, i bigosu. Na te skutki, z wymiarami. I zachowy, pozorami. Na te wódki, i rozdarte. Bez wymiarów, dalej wsparte. Wynoszenie, co oględne. Przynoszenie, dalej względne. Na wymiary, i zawody. Opozycje, i przeszkody. Wydawania, co się darzy. Przydawania, dźwięk lekarzy. Nastawiania, co tym sosem. Zadawania się bigosem. Temu spadku, i walutę. Dla konszachtu, pokaż lupę. Wyrabiania, i zdawkowo. Przerabiania, tu na nowo. Tego rytmu, bez przystanku. Założenia, na kaganku. Nastroszenia, co waluty. Wypiętrzenia, łeb zakuty. I zwyczaje, bez pociągnięć. Się przydaje, można wspomnieć. Jak zadania, wykonania. Masz pozorność tego drania. I obczyzna, co się świeci. Lecą do niej, wszystkie dzieci. Założenia, i te spadki. Wypiętrzenia, i wypadki. Odstraszenia, kto co woli. I spełnienia, tu do woli. Nastroszenia, co waluta. Może głowa lodem skuta. Wyrobnictwa, i nadziei. Przewodnictwa, przy niedzieli. I spawania, łab zakuty. Wystraszenie i Bałuty. Koniec końców, wydalenie. I jęk w słońcu, przyłożenie. Stanowiska, i banału. Kretowiska, dla annału. Co wystarczy, i się niesie. Co przezorność, w interesie. Złagodzenie, jak zawziętość. Osła dalej, pełna zmiętość. Wystawienia, co się boi. Przyłożenia, co nie boli. Wykrawania, jak w nonsense. Przekładania, w tym kredensie. Co ma zostać, i wyczłapać. Co ponowić, można chapać. Stanowisko, i rodzaje. Jak pastwisko na zwyczaje. Odnajdzenia, jakie troski. I wyników, te pogłoski. Stanowienia, jakim cudem. I spełnienia, pełnym ludem. Co wypada, i się grzeje. Co przeszkadza, i się śmieje. Na wybory, w tym przyryнку. Są pozory, dalej kilt tu. Stanowienia, i bezsensu. Namnożenia, tych kredensów. Odnajdzenia, co zostanie. I kolejne przykazanie. Na wyborach, co w tej drodze. Na pozorach, o jednej nodze. Wyrobnictwo, na zwyczaje. Przydarzanie, się przydaje. I te skwerki, bez osiągnięć. Cynaderki, dalej wspomnieć. Namnażania, co się darzy. I strącania, jęk lekarzy. Obnażania, jakie buty. Przydawania, łeb zakuty. Co tu dalej, osła sprawa. I doniosła, ta zabawa. Wydarzania, i rozterki. Pewnie smak tej cynaderki. Na ten spokój, i mieliznę. Na, prowokuj, masz obczyznę. Donoszenia, jak wydatki. Przemierzenia, dalsze spadki. Tej waluty, tych posunięć. Można myśleć, dalej w dumie. Tego osła i zwyczaje. Tak doniosła, się wydaje. Opozycja, i przechwałki. Nastręczenia, oczne gałki. Wybieżenia, co się spawa. Osioł daleko, ale zabawa. I te druty, z prawidłami. I zasnuty, tu ruchami. Na doniosłość, i tą szkodę. Na podniosłość, wielką wodę. Stanowienia, i zachwytu. Przemierzenia, tu przesmyku. Założenia, na legendę. Dalej masz już tu przybłądę. Wyjątkowości, i rozpadu. Przezorności, dla zakładu. I obcości, co wystarczy. Założenia, dalej warczy. Stanowiska, i rozpuku. Nakładania, osioł z drutu. I spawania, co zostanie. Takie tu pojękiwanie. Na te zwody, i energię. Te powody, i mizerię. Są dowody, i jęczenia. To kolejne przyłożenia. Co odstaje, i się męczy. Co wydaje, nie wyręczy. Na te spady, z monetami. To układy, poglądami. Na rozterkach, i wnętrznościach. Cynaderkach, i litościach. Wydarzeniach, dnia pewnego. I pytaniach, co do tego. Tak się skręca, i unosi. Namnożenie,

dalej prosi. I spełnienie, pełnym szykiem. Nie zastonisz, notatnikiem. Na pozory, i strapienia. Na te twory, przyłożenia. I pospoły, jak zwyczaj. Pewnie dalej się wydaje. Zależności, tyk poczynają. W tej biegłości, element zginań. Doniosłości, co zostawi. Może dalej nas wybawi. Tego zgiełku, i poczynają. W nosidełku, pełnych zginań. Wystawienia, co w rozkoszy. Elementy, i patroszy. Tak wyjątek, i zasada. To początek, nowa zwada. I rozsądek, jak wskazane. Będzie dalej pokazane. Tego trybu, i inności. Pełnym przygód, przydatności. I zawałów, dnia pewnego. Jak przechwałów, uległego. Co wyszczerbi, i monetę. Co potwierdzi, tą podnietę. Wyważania, i tu trudu. Dla przypadku, łubu dubu. Odmierzania, co w wykręcie. Zamierzania, na zakręcie. Stosowania, co się liczy. Ilość osłów, nie doliczy. I tu trybu, porządkowy. Naleciałość, i do głowy. Powtarzalność, na te spady. Wyważane, te roszy. Objawienia, bo co w sporze. Przedawnienia, dalej może. I wyjątku, na zeznaniu. I porządku, w przekonaniu. Co doliczy, domiaruje. Co przeliczy, oszukuje. Na mennicy, jak te związki. Sprawdzić dalej obowiązki. Tu zachodu, tam składania. Tu rozvodu, poczekania. I tak głodu, się przydaje. Jak powodu, i rozstaje. Orzekania, jaka wina. Tu ta osła, i przyczyna. Tak doniosła, i te spychy. Masz tu dalej, pełne kichy. Wydawania, objętości. Przydawania, dla boskości. Naznaczania, co w legendzie. Masz tu orient, widać wszędzie. I się zwróci, z zwyczajami. I przewróci, tu oczami. Na to, zmłóci, jak legendę. Stanowisko, na przybłądę. Tego szyku, i energii. Dobrobytu, dalszych, biegli. Wydawania, i zawile. Przekazania, na motyle. Co tu w tyle, tak zostawić. Co dla osła, dalej sprawić. I doniosła, jak legenda. Dalej z osła, to przybłąda. Wydawania, i energii. Przydawania, na mizerii. Obiegania, co w tym rządzie. Sterowania, na urzędzie. Co pogłosów, na co trzymać. Tu jak włosów, nie przeginać. Styl bigosu, jakie tratwy. Było dalej, kto nie jak ty. Odbiegania, co się tworzy. Przebierania, dalej mnoży. I rozstania, na intencję. Sprawowania, na potencję. Wydawania, co w tej puszczy. Zamierzania, wszyscy tłuści. Wybierania, co w zachowie. Lądowania dalej w rowie. I istnienia, przykazami. Odmieniania, tu stronami. Na dobiecie, jak w tym sterczy. Elementarz, tu probierczy. I wyniki, z donosami. I przeniki, tu stronami. Na wyniki, co się głowi. Spontan, krzyki, gołosłowi. Tego zbytku, bez pociągnięć. I tu kwitku, element ciągnąć. Masz w napiwku, osłu dane. Będzie dalej, posprzątane. Co wyrzucić, i się gnębi. Co podrzucić, wszyscy względni. Namnożenia, też dostatku. Nastręczenia, jak na statku. I wydatku, w rytm dochodu. I tym zdatku, dla powodu. Odciągania, co się liczy. Namierzania, wszystko w dzicy. I mnożenia, co zostanie. Osła dalej, przekonanie. Co wątpliwe, jak wyjęte. Ta nauka, dalej spięte. I wymowa, z atrakcjami. I do słowa, promieniami. Już gotowa, co zrobione. Będzie dalej wypatrzone. Tego stylu, i mniemania. Wina dyłu, oddychania. Tu dla chwili, i trzymania. Jedna wizja, odebrania. I płycizna, co się zwróci. Monotonia, tu zawróci. Nakładania, jakie sztosy. Odmierzania, to bigosy. Co doręczyć, wystosować. Co wyręczyć, i główkować. Zapobieżenia, i skinienia. Odmierzenia na łaknienia. I się skraca, jak należy. I popłaca, kto tu bieży. Na zawraca, i ładunki. Tu kolejne poczęstunki. Odbierania, jaka szkoda. Przydawania, i nagroda. Nastręczenia, co w tej winie. Przekazania, tej dziewczynie. Co wytrąci, i wskazuje. Jak potrąci, pokazuje. Na, wciąż mąci, stanowienie. Jedno słowo, i życzenie. Odbierania, jaka szkoda. Przekazania, to nagroda. I wciąż brania, w tą nadzieję. Wiwat gracja, wciąż się śmieje. I warunki, tu dostawne. I meldunki, tak powabne. Poczęstunki, co moneta. To sprawdzona jest podnietą. Poczekania, na zagrania. Odegrania, na czekania. Wiwatowania, na rozstaje. Acz nie zawsze się udaje. Tego spadu, i zawoje. Dla roszy, i podboje. Tego osła, naznaczenie. Będzie dalej, to spełnienie. Oczekiwanie, na ten

skutek. Miarowanie, jednym butem. I sprawianie, co w legendzie. Poczekanie, na przybłądzie. Co widoki, i strącone. Co obłoki, pomówione. I proroki, jakie rady. To element jest zasady. Wydarzenia, co w energii. Przydarzenia, na misterii. Nastręczenia, co rozpada. I stwierdzenia, czyja władza. A tu osioł, się zasadza. Wybór brow, i rozsada. Tą wiadomość, o inności. I nauka, tu dla kości. Stanowienia, na rozstaje. Wymówienia, się przydaje. I przypadku, jak skrojony. Moc wydatków, ponowiony. Bo co osioł, jak zostanie. Są wymowy, przekonanie. I rozmowy, jednym butem. Tu zachody, czystym drutem. Nastręczania, i bigosy. Ponawiania, na te ciosy. Zostawiania, co intencje. Osioł wszystko ma na ręce. Wyrobnictwa, jak zostawić. Orzecznictwa, można sprawić. I zachłanność, ponowiona. I ostoja, rozkraczona. Na zachodzie, i w tym parku. Jak na smrodzie, w lunaparku. Odnowienie, co się burzy. I zawziętość, co się chmurzy. Stanowienia, i doskoku. Ponowienia, raz do roku. I stracenia, jak wypada. Ktoś tu dalej, się przesadza. Wydarzenia, co w butelce. Wymówienia, na panience. Odrobienia, jaka strata. Całym osłem chata bogata. I wykroki, na zmierzania. I potoki, poruszania. Jakie tłoki, i intencje. Nie ma to jak patrzeć na ręce. I dorobić, wymówienia. I przerobić, te stracenia. Na wychody, i te chwyty. Termin brow, wciąż znakomity. Odnowienia, i podania. Przerobienia, na rozstania. Domówienia, i te spory. Kalkulacje i pozory. Odfajkować, jak należy. I mianować, wciąż macierzy. Na próbować, czy da radę. Kalkulacja na przesadę. Stanowiska, co tak tryska. Jak zjawiska, na igrzyska. Gróbobogłowi, i przyczyna. Elementarz, jaka wina. Na tym stylu, przecignięcia. W jednym dyłu, nowe wzięcia. Jak w motylu, przekazane. Będą dalej, tu uznane. Stanowiska, dalej szoku. I mrowiska, na potoku. Odbierania, co w naturze. I chwywania, w jednej chmurze. Na donosy, co się łapie. I potoczność, dalej człapie. Krótkowzrocność, jak zostanie. I widoczność, przekonanie. Tego stylu, z odmowami. Jeden osioł, przykazaniami. Na ten kocioł, amunicję. Proszę wzywać tu policję. Ograbienia, tu z rozsądku. Nastręczenia, tu na wążku. Wyrobienia, co w tym susie. Odnowienia, w autobusie. Jak wytrychy, i mnożenia. Jak kolejne, policzenia. Na tradycję, i te spady. Na policję, i rozszady. Odnowienia, co wystaje. Nastręczenia, na zwyczaję. Pomówienia, co na głosy. Są odbicia, i pogłosy. Tego stanu, z wywodami. Barbakanu, tu stronami. Naznaczony, widać wielka. To udręka, tutaj w szelkach. Opozycji, i rozstania. Tak zdalnego, namierzania. Na konflikty, co zwyczaję. Stroje sitwy, się nadaje. Odmierzania, co pogłosy. Nastręczania, na bigosy. I tak łkania, na monetę. W jedną wiarę, na podniętę. Co tak skwierczy, się zostawia. Element probierczy, się zabawia. Wyrobnictwem, i zastojem. Orzecznictwem, ja się boję. I zagrania, co te nuty. Oczekiwania, umysł zasnuty. I zbierania, co wyniki. Oczekiwania, dla paniki. Stanowienia, co na końcu. Założenia, w pełnym słońcu. I uznania, jak zakłady. Nie doczekasz większej zwady. Na wyroki, i mniemania. Na potoki, odkrywania. I roztoki, co zasadę. Kultywować większą zwadę. Dobrobytu, tego ośła. I nowina, się poniosła. Założenia, i te byty. Odmierzenia, na zachwyty. Co uchwycić, i stosować. Co przechwycić, i pudłować. Opór spraw, i krótkowzrocność. Element barw, i potoczność. Nanoszenia, tu sprawdzania. Przenoszenia, i wyznania. Zakładania, jakie skutki. Elementarz, i te kłódki. Zakładania, amunicji. Przeglądania, dla policji. Wybierania, co w bigosie. W jakim ośła podać sosie. I do skwerku, na monetę. W uniwerku, na podniętę. Zakładania, co wybierze. Osioł w osioł, nie uwierzę. Tego bytu zespalania. Dla przechwyty, i tu drania. Dla zachwyty, osioł rości. A co dalej, w rytm zazdrości. To zobaczymy, i przeżyjemy. To wybaczymy dalej żyjemy. Z jednym osłem, uniesienie. Tak doniosłe, to sprawienie.

#1 Próba czy zagadka

Na natchnienie, i rodzaje. Przerodzenie, się przydaje. I wiadome, deklinacje. I świadome, te atrakcje. Wychodzenia, na co trzeba. Przerodzenia się w niedźwiedzia. Stosowania, noc podparta. Wiwatowania, folia zdarta. I iniekcje, na zachodzie. I świadomość, życia w głodzie. Nanoszenia, co na skwerku. Przydarzenia, w uniwerku. Co się zdaje, i zaczyna. Jak element, i przyczyna. Nanoszenia, na tym sporze. I widoku, w tragikolorze. Co wyjątek, onieśmiela. Co porządek, tu przebiera. Wychodzenia, na te spawy. Przydarzenia, dla zabawy. I wyjątku, wszystkie normy. W tym porządku, doszły formy. Ostateczność, i zawilość. Może grzeczność, i ta ilość. Wybierania, co w naturze. Przedabrzania, na tej bzdurze. I wytloku, naturami. Masz protokół, z pozorami. Co zostawić, że się nada. Co tu sprawić, jaka rada. I te wnioski, ponowione. I zazdrocki, pozdrów żonę. Wynoszenia, co przestawne. Przenoszenia, wszystkie zgrabne. Tu monety, na zwyczaje. Jak podniety, się nadaje. I ten osioł, nasz kolega. Tu bohater, w tych rozbiegach. Donoszenie, co tu przyszło. I po chwili, w brzuchu, wyszło. Osioł pięknie, nakarmiony. Przez kobietę, i jej tony. Całe wiadro, już zjedzone. I popite, wypatrzone. Podwieczorek, też się nadał. I zdrobnienie, dalej spadał. Uwypuklenie, osła stado. Z tym że sam, tu roszadą. Wybawienia, i rozpuku. Namnożenia, na tym druku. I spełnienia, co spełnione. Odroczenia, odroczone. W tym zachwycie, z banałami. I to zgnicie, tu struclami. Na współżycie, i staranie. Masz tu dalsze, poczekanie. Co odwodnić, i doskwierać. Co pożogi, tutaj zbierać. Wynoszenie, nic przestawna. Podnoszenie, może władna. I warunki, jak dostaje. Poczęstunki, tu zwyczaje. Odrobienia, co w zawodzie. I wytchnienia, na powodzie. Co ukrócić, i wypawać. Co wymłócić, komu dawać. I jednostki, do poprawy. I pogłoski, dla zabawy. Stanowienia, tu i dziwu. Odrobienia, sęk w prawdziwu. Natłoczenia, co się styka. Trzy wymiary, botanika. Co ostyga, i waruje. Co przenika, pokazuje. I rozstępy, jakie zęby. I postępy, gdzie, któredy. Wydarzenia, co się młóci. I zbawienia, co zawróci. Nawrócenia, jaka sprawa. I tu dalej jest zabawa. Obeznania, jakie końce. Dociekania, które słońce. I nadania, tyk prawideł. Osioł nie tknie się powideł. Bo wybredny, i znaczenie. Bo tak względny, przyłożenie. Na wyglądy, jak postępy. Wiara jedna, gdzie któredy. Bo tu uczą osła przecie. Żeby umiał, sami wiecie. Więc właściciel tak z rodziną. To nauka, jedną miną. Pokazują jak surfować. Uczą osła, mądra głowa. By na falach tak pomykał. By ni wody, nie dotykał. Ale osioł jest oporny. No i nie chce, taki sporny. Ma gdzieś tą całą naukę. Zawiduje jednym butem. Drugi wcale nie potrzebny. Jak zjawisko, taki względny. Na pastwisko i morały. Takie są tu ideały. Osioł nie chce, co mu zrobisz. Może dreszcze, tak podrobisz. Mówisz jeszcze, on wciąż styka. Ale fale wciąż dotyka. Na wyroki, i uznania. Na proroki, przekonania. Tu sposoby, na iniekcję. Tu dowody, na protekcję. Wymówienia, co się streszcza. Przemówienia, nie dla wieszczka. I sposoby, na rodzaje. I wymogi, kto udaje. Stanowiska, dalej z drutu. I łapanie, tu jak chutu. Tego plemię, nie przewidzi. Może wszyscy, to są żydzi. Stanowiska, i morału. Obcowiska, na banału. Kretowiska, co przyciąga. I marzenia dalej ściąga. Wyrobienia, co się smuci. Przerobienia, jak na chuci. Stanowiska, co z morałem. Zasłoń dalej, tym banałem. Co rozwiercić, dostosować. Co przekręcić, i spróbować. Odniesienia, można stale. Przerobienia, tak wytrwale. I odręcznych, okoliczności. I probierczych, tu ilości. Wybawienie, na znaczeniu. Przerobienie, w przeznaczeniu. Co koniuszy, i te chwyty. Co mądrości, i te zbyty. Naucz osła a zobaczysz. Dowiesz się wtedy, ile znaczysz. Wyrobienia, co na skutku. Przeciążenia, ale chód tu. I sprawienia, w jakim sosie.

Zew odwieczny w tym bigosie. I te sprawy, na morały. I zabawy, jak świat cały. Poczekanie, co na grzędzie. Przerabianie, w tym urzędzie. I te skutki, tych napomnień. I te wódki, dalszych wspomnień. Otaczania, jak należy. Przerabiania, zew młodzieży. I wypadu, na atrakcję. Wodospadu, dalszą nację. Odgarniania, co waluty. Te zielone, obwoluty. Co się staje, i domaga. Co wystaje, jaka zdrada. Rozochocenia, co wywarło. Okoliczność dalej wsparło. I wymaga, jak wariacje. I przewaga, nowe akcje. Tu stosunku, tam zwyczaj. W poczęstunku, wielkim gaju. Naznaczenia, co na przedzie. Wyrobienia w tym obiedzie. I istnienia, trzeba przyznać. Kultywować, nowa blizna. Obcowości, i rozstania. Nadmiernego przenikania. I stronności, co wydaje. Pewnie się tu wciąż przydaje. Na wyniki, dalej przyznań. Na uniki, element wyznań. Dociekania, jak należy. I sprawiania, osioł leży. Przenikania, tak zasnute. Myśli osła będą prute.

Leniwa myśl osła

Stado mew
I przykurcze

Jaki zew
Baterie twórcze

Nanoszenie
Tak zostanie

Tu na obiad
Oczekiwanie

#2 Próba czy zagadka

Wydarzenie, i się spina. Jest rozpiska, i przyczyna. Stanowienia, co się rzecz. Ja przez grzeczność, nie zaprzeczę. A tu odbój, stanowienie. Jak ten rozbój, na życzenie. Wiarygodność tego środka. Ceny nocy w tych ośrodkach. Wydawania, co się spina. Przekazania, jak przyczyna. Stanowienie, co w obiedzie. Wydarzenie, tu na przedzie. I wiadoma, kompozycja. I stracona, ta tradycja. Wyniosłości, i banału. Dla przyznania, szkoda kału. Naznaczenia, na monetę. Wydawania, na podniętę. Dla łagodnych, dalszych przeżyć. Na swobodnych, czas uderzyć. Winowajcy, co się skręca. Na świadomość, jaka tęcza. Odnajdzenia, co w walucie. Suma skwapień w obwolucie. Na te stany, agonalne. Na błagany, dalej zdalne. Algorytmy, przekonania. Na wytloki, i doznania. Czyja żerdź, i trzymanie. Czyja sierść, na przekonanie. I ten osioł, najedzony. Widzi dalsze zabobony. I tu micha, znowu pełna. Doniesiona, jak ta wełna. Piękna kobieta, znowu podaje. Osioł się patrzy, pytań nie zadaje. Takie to życie, szczęśliwe chwile. Jak wciąż tu karmią, a nie w mogile. Takie strącenia, i zaniedbania. Odnalezienia, i sensu szukania. Na wizytację, która odporność. Marną atrakcję, wystarczy zdolność. Wybrać co krzywe, dalej zostanie. Chwile splamione, i przekonanie. Na kompozycję, i stanowienie. Na tą tradycję, i umówienie. Chwil tych zachwyty, dalszych

kłopotów. Odmian podstawy, i stałych wzlotów. Na zespolenie, co tu wciąż daje. Na przyłożenie, takie zwyczaję. I odtrącenie, jak chwile smutne. Jest założenie, lato okrutne. I chwile troski, jak błogostany. I te pogłoski, na, poszukany. Jak widać troski, co się wydało. Poskładać zgłoski, by się przydało. A tu osła uczą fruwać lata. Taka pogłoska, albo mała strata. Ale osioł opornie podchodzi. I na fruwanie się łatwo nie zgodzi. To go mocno, tu przekonują. Chwilą pomocną, i nie żałują. Kolejnych forteli, i zakładania. Byle do niedzieli, sztuka ciągłego spania. Osioł nie pofrunął, miał inne żarty. Skakał jak z tą gumą, uśmiech wciąż wyparty. Na to rozwożenie, i śmiałki do skosu. Masz to powtórzenie, osioł nie ma głosu. A jednak próbują, coś z tym osłem zrobić. A jednak starają się, chwili tej przeszkodzić. Na wydarzenie, i kolejne błędy. Na to strawienie, i szukanie przybłądy. Na te wszystkie sprawy, dalej rozłożone. Jak znajome obawy, będzie tu sprawdzone. I chichoty losu, jak wynik obcości. I zgranie do bramki, dla przyzwoitości. Na te założenia, co dalej leci. Na te wciąż twierdzenia, dalej nie zaprzeczy. I te pomówienia, co zgoda jedności. Jedna wielka ściema, dla przyzwoitości. I się wiaruje, co dalej pokazać. I się tak próbuje, można dalej zmazać. Na okazania, i co tu zostanie. Na przykazania, czy wyrocznia Panie. Odmienność skutków, i to natchnienie. Po co ten but tu, jedno przyłożenie. Na warunki gracji, i słabe dokonania. Oporczywość akcji, suma jednego dogrania. Co się wywodzi, i dalej próbuje. Co tak przewodzi, po co oszukuje. Na znajomości, i winiety plany. Na przezorności, będziesz wyblągany. Takie zająknienia, i skutki natarcia. Jak te przyłożenia, i wiadome wsparcia. Na jedną monetę, i guza szukanie. Na tanią podniętę, uporczywe oczekiwanie. Czego tu dostąpić, i co tu zastąpić. Jaką nogą nastąpić, a może już zwątpić. Na to założenie, i biegów szukanie. Na to przyłożenie, i marne przespanie. Jedną wciąż walutę, tak dalej próbować. Jedną obwolutę, jak matkę szanować. Na to poruszenie, jak uschnięcie stare. Masz to wydarzenie, znasz je doskonale. Co na wywodzie, i dalszym strąceniu. Co na powodzie, znaczy w przyłożeniu. I w tym rozwodzie, z czystymi faktami. Masz to na zawodzie, ciul z przejrzyistościami. Jak się tu zachować, i dalej oparzyć. Jak tu znów główkować, i czy można marzyć. Na spoufalenia, i te dalsze troski. Na te wybieżenia, i słabe pogłoski. I strącenia spadów, będzie przyłożone. I wywody gadów, sumienia stracone. Na moc rozpadów, wyciąganie troski. Suma wszystkich spadów, przeżyją jednostki. Tego nagłośnienia, co dalej wiruje. Tego pomówienia, co się dalej czuje. Na obiekcje sprawcy, i dalsze morały. Materiał badawczy, nie poskąpić chwały. Tego upodlenia, co dalej się stara. Tego przyłożenia, jak wyjdzie niezdara. I rozochoconie, co dalej zależy. I to przyłożenie, nie ważne że bieży. Takie zaciągłości, co dalej się ściska. Dla przyzwoitości, są letnie igrzyska. I dalsze dogrania, co wynika z zwady. I poszukiwania, trochę dla przesady. Co sumienie zwiędło, i te dalsze plany. Co wynik, biedą, będzie odszukany. Na dalej, chlebom, nadstawianie karku. Powiem niejedno, ale nie dla smarków.

Leniwa myśl osła

Typologia
I zgrabienie

Ontologia
Naruszenie

Jaki wykład
Tutaj spada

To gadanie
Osła zagłada

#3 Próba czy zagadka

Wydarzenie, i się spina. Jęk kolejny, i dziewczyna. Wydarzenie, co się zwiódło. I sens życia tu uwiodło. Na precyzję, i te stany. Na obczyznę, oszukany. Co zawodzi, w którą stronę. Co jest dalej, poplamione. I zadania, muszę przysiąc. Przykazania, może z tysiąc. I natłoki, też zrobiona. I potoki, odnowiona. Ta dedukcja, z wyrokami. Ta obdukcja, tu stronami. Na mieliznę, i dziedziny. Na obczyznę, znaczy kpiny. I dorosnąć, jak należy. I element, który bieży. Naznaczania, co jak w sosie. Odnalezienia się w bigosie. Przekonania, jak łaknienie. I to dalsze, przyłożenie. Na stracenie, w tej metodzie. Uwielbienie, w tej swobodzie. I nastęrczy, musi przysiąc. I wisielczy, może tysiąc. Wyrobienia, co na stawie. Odnajdzenia w tej obawie. Które strony, przeciągane. Zabobony, będą znane. I wyroki, co zostało. I obłoki, że się chciało. To intencji, musi przysiac. Na pretensji. Może tysiąc. Powtarzania, co nagradza. I pytania, czyja władza. W rozchodzeniu, i walucie. W namnożeniu, jednym bucie. I strąceniu, jak banały. Świat jest taki doskonały. Co odroki, jak sprawienia. Co potoki, ponowienia. Jak te strony, bez osiągnięć. Kancelaria dalszych ciągnięć. A tu osioł napojony. I jedzenie, cztery strony. Dzisiaj je to azjatyckie. Danie, widzi koalicje. Tych wyborów bez proszenia. Tylko pozorów, jęk wytchnienia. Aż jedzeniem tym zmęczony. Przepatruje cztery żony. Kandydatki na te statki. Tak jak oko, te dzierlatki. Namnożenia, jak zawodu. I szukania tu powodu. Co się stręcza, co doskwiera. Co nastęrcza, bohatera. Wymówienie, łyk bez liku. Przydarzenie w pamiętniku. I brodzenie, ideały. Nastawienie, jestem mały. Nabrodzenie, co na spodzie. I sprawdzenie tu w dowodzie. I zostaje, dalej puszcza. I nadaje, ktoś ją spuszcza. Erudycja, dalej przeszła. I po kościach się rozeszła. A tu osła uczą rzeczy. Stepowania, nie zaprzeczy. Ale osioł nastroszony. Mówi że to zabobony. Ale raczej pokazuje. Tak bez słów, tu jodłuje. Coś na kształt, tej wymowy. Nie pisane mu podkowy. W każdym razie jest na nie. Widzi wszystko, że to źle. Oponuje, jaka rada. To dla osła, jest przesada. Takie styki, i morały. Jak paniki, i banały. Naznaczenia, co na spodzie. I sprawienia na rozwodzie. Umówienia, co to będzie. Spoleglenia na urzędzie. I wymowy, w pełnym szyku. Tu posłowi, w pamiętniku. Na tą, styki i atrakcje. Pamiętniki, nowe nacje. Naznaczania, co się spina. Wybierania, czyja wina. I rozstaju, moc przestawna. W ciasnym gaju, tak wydajna. Nastraszenie, jak w Zagłobie. Hodowanie, dalej w grobie. I iniekcja, na przesadę. I projekcja, na tę radę. Wynoszenia, co też skwierczy. Przenoszenia, materiał bierczy. I spoiwo, co się dało. I sturlanie, aż przestało. Namnażanie, co na winie. I sprawdzenie na przyczynie. Co tu dalej, z wonnościami. Co najdalej, tu stronami. Tych wyborów i intencji. Gra pozorów dla potencji. Wydawania, w jakiej spinie. Przykazania, na dziecinie. Nastęrczania, jaka rada. Wybawiania, to przesada. Opozycja musi przejąć. Kontradycja, dalej wyjąć. Odciągania, co są środki. I mniemania, kołowrotki. Takie spady, na intencję. Wodospady, i pretensje. Wydawania, wieczne spory.

Przykazania na pozory. Tego szyku, i osiągnięć. Jak w nocniku, dalej po mnie. Nadawania, co zostanie. Wydawania, co się stanie. Ekwiwalent, odrodzenie. Takie to tu bajdurzenie. Na rozchodach, w ideale. Na powodach, doskonale. Co zależy i się strąci. Co należy i potrąci. Wynoszenia, też przydatki. Wydawania, co za spadki. I ruszania, na legendę. Kultywowanie psa przybłądę. Co też dalej, i wypada. Jak element, no i zwada. Na postument, jak jagody. Jedną strunę, dla swobody. Wydawania, się należy. Jak przeciągi w tej macierzy. Naznaczania, co też troski. I sprawdzania, te pogłoski. Co waluta, musi przejąć. Obwoluta, dalej nie jąć. Odejmovania, i rozpuku. Sprawowania funkcji w druku. I odmienność ideałów. Cała zmienność tych banałów. Nastroszenia i legendy. Sprawowane te przybłądy. Co wyhaczyć i zostawić. Co przekroczyć, i zabawić. Odmienności, jakie stany. Przejrzystości, oblegany. Na wulgaryzm i potencję. Na ten wiwat, te pretensje. Sprawowania i rychtunku. Zakładania opatrunku. I przejrzystość cała spięta. I wyjątek, tu ugięta. Stanowienia, co są w zgodzie. Mimochody w tym powodzie. Sterowania, na te sprawy. Ubiegania o obawy. Się słaniania, co za modę. Bieźmy oślą tą wygodę!

Leniwa myśl ośła

Setki zmian
I kontakty

Sprawowane
Artefakty

Udowodnienia
Na mogiłę

Po co tyle
Tutaj piłem

#4 Próba czy zagadka

Na te wnioski, i doznania. Tak podniosły, przekonania. I dogrania, i te spory. Kategorie, i pozory. Naznaczenia, co nie wiecie. I spolszczenia, mówi przecie. Nałożenia, na odręby. Zabiegania tu o względy. Rozdmuchania, co się żarzy. I mniemania, zew kucharzy. Odniesienia, co na linie. I spełnienia w tej dziewczynie. Co tu żarcie, znów donosi. Co o uśmiech ośła prosi. Że jedzenie, doniesione. Nakarmione i zrobione. Osiół patrzy, nie dziękuje. Podwieczerek się szykuje. Takie zgraje, i dostępy. Tanie manie i zachęty. Nałożenia, po co przecie. Przerobienia, że nie wiecie. Stosowania, się należy. Wiarowania, kto uwierzy. Tego zbytku, i przecieku. Jak konfliktu z akt zacieku. Naruszenie, jakie zbroje. I wiadome tu powoje. Tak orbity, idź wiarować. Na wykwyty, można schować. Donoszenia, co u władzy. Sterty zgryzot, świeżej sadzy. Co wystarczy, i sporuje. Co słuźalczy, usługuje. Na widokach, i w atrakcji. Na potokach, dalszej nacji. To odjęcie, i wybory. To zetknięcie, i pozory. Usługiwania, co nie przecie. Przedobrzenia, dobrze wiecie. Na te strachy i liczydła. Stare łąchy, i straszydła.

Uciekania w tym rozstroje. Natarczywość, ja się boje. I ambicja rozogniona. Koalicja, na ramiona. I policja, po co przyjąć. Skoro można wcześniej wyjąć. NAGRABIEŃ, co tak leci. Po pospólstwie, stare śmieci. I zachcianki, w tej mieliznie. Świtezianki, tutaj w izbie. Na garbaty, odrodzenie. I włochaty, to szumienie. Oporczywość, co przydała. Gadatliwość, się udała. Wytraw prosty, i marzenie. Widok wiosny, przyłożenie. I odręby, stek prawdziwy. Jak te względy, gadatliwy. Co donosi, i te rady. Co poprosi, dla przesady. Obcowania, i ogłady. Stosowania, na rozszady. Komu spójność, nosidełko. Obopólność, wędzidełko. Na tą spójność, jaka rada. Opcje zmian, i przesada. Wynoszenia, co nakoszę. WYROBIENIA, po co nosze. I strapienia, jak zwyczaj. Wyróżnienia, się nadaje. Co wytłoczyć, i uradzić. Co nanosić, i przesadzić. Na wyroki, w tym strąceniu. Na powłoki, w przerobieniu. I zagwozdkki, jaka szpilka. Na pogłoski, jeszcze chwilka. Wiarowania, spraw sprawdzania. Obeznanie, na dogrania. A tu osioł, przekonany. Tak już prawie, obeznany. Chcą go nauczyć śpiewać kolędy. Ale ten, jak jakieś przybłądy. Woli mrużyć po swojemu. Ma gdzieś w dupie, pobożnemu. Tu śpiewaniu, usługiwać. Tak, nie będzie, się tu zgrywać. Takie szaty, i przystanki. Jak te pały, teleranki. Wybawienia, śmiech dozorca. Wyróżnienia, mania dworca. Obeznanie, co w tym sosie. I łapania na bigosie. Co wyrównać, wysterować. Co tak uznać, i spróbować. Jakie szyki, i przestawne. Koralliki, tak wystawne. Ornamenty, dokładane. W jednym ośle, są tu znane. Na wartości, tego zbytku. Przeciągłości, trzeba kwitku. Zależności, na legendę. Stosowanie, widać wszędzie. I warunki, jakie spady. Poczęstunki, do przesady. Stosowanie, co na przedzie. I łapanie, w pełnej biedzie. Co wystarcza, i się rości. Oto wszystkie należności. Wytłok spraw, i sprawdzenie. To kolejne położenie. Co zostaje, i się styka. Co nadaje, hydraulika. Wydawanie, i to spięcie. To kolejne tu ujęcie. Jak zespoły, i udanie. Jak kolejne to przespanie. Wytrzeszcz tłoków i finezja. Żal potoków, i ta frezja. Stosowanie, na przyczynę. Miarowanie, tą dziewczynę. Wydawanie, jak w przeniku. Natłok dalej, znaczy zgrzytów. Komu zryw, i objawienie. Jaki spór i przyrodzenie. Fakty grozy, i przystanki. Dalsze płozy, teleranki. Na obczyznę, trzeba ująć. I mieliznę, zasypują. Jedną bliznę, i wyroki. Takie poruszone tłoki. I wydaje, i tak skwierczy. I przydaje, jak list bierczy. Stosowanie, amunicji. Wydawanie w dalszej fikcji. Na przystanki, i morały. Teleranki, jesteś cały. Wydawanie, co rozkoszy. Przydawanie, celu noszy. I odstanie, co uderzy. Antykwariat, i ktoś leży. Widok gracji, na przystanek. Sęk wakacji, naskładane. I opory, na mieliznę. I wywody, siac obczyznę. Stosowania, w pełnym fraku. Oddawania, sprawa laków. Typu gier, i sęk przestawny. Jak nonsensy, tak zabawny. Nanoszenie na dziedzinie. I sprawienie w płytkiej kpinie. Co jest osioł, tak zostanie. Ten sentyment, przekonanie. Odrobienia, co są spory. I spiętrzenia, to pozory. Tyle zgiełku i przestawne. W nosidełku, tak zabawne. Zabarwienia, co się rzecze. Że ma sens, tu nie przeczę. Ale wątpliść, i drogowcy. Katolicy, może owcy. Ci zwiadowcy, z powikłaniem. Opozycja tu skradaniem. Na warunki, tego zgrzytu. Poczęstunki, kwestie bytu. Odrobienia, co w zestawie. Zarobienia na zabawie. Co ostatnie, i te chęci. Co wiadomość, i jak nęci. Sprawowanie, na wyroki. I łapanie, te potoki. Sprawowania, co udaje. Wiwat gracja i rozstaje. Stosowania, przyszło prędko. Wystarczyło, ten rzut wędką.

Leniwa myśl osła

Wyrobień

Tu zostaję

Przydarzenia
Znów wydaję

Natłoczenia
Jakie spody

Są wyniki
Bo dochody

#5 Próba czy zagadka

Wydarzenie, i tak spada. Ponowienie, i rosza. Naznaczenie, na te męki. I spełnienie, dla udręki. Co ma spadać, nie wypada. Co rozkładać, już zakłada. Wymówienie, i te osły. Tylko sąd tu się przyniosły. Ewenement, na czekanie. Są wywody, i zbieranie. Jak powody, obrachunku. Jak mierzenia, na meldunku. I dodania, całe w zgiełku. I czekania, w nosidełku. Moc spawania, i zasady. Wybawienie, tu dla zwady. Poczekanie, na inności. Wymiarowanie tej błogości. I odstanie, co się niesie. Pewnie dziura w interesie. Co rozchodzić, i się puszczy. Co wywodzić, wzór kapusty. Namnożenie, na zasadzie. Przyłożenie, dalej w zwadzie. I intencje, naciągłości. Jak ważenie tutaj kości. W tych wymiarach, na rozpędzie. Sprawowanie, w całym pędzie. I inności, co zasada. Naciągłości, to przesada. Kolorytów, rozpoznania. Chwil zachwyków, poczekania. Co wywodzi i dworuje. Co przywodzi, owocuje. Na pachółki, dalsze rytmy. Na wywody, sprawy sitwy. Poczekania, co w zawodzie. Nastręczania, w tym powodzie. I uznania, jakie spady. Będą dalsze tu rosza. Poczęstunku, z banałami. Wizja gruntu, annałami. Co zachodzi, i w mieliźnie. Co powodzi się na bliźnie. Jak wariacje, wyjątkowe. Abnegacje na moją głowę. Wystawienie, nić przeszyta. I ta sprawna, tu kobita. Karmi osła frykasami. I tak czesze, grzebieniami. Spa tu pełne, rozstawione. Wszystko osłe nakarmione. I wydatki, na te spady. I nastawy, na rosza. Odmeldować się należy. Wiwat wielki, po co leży. Spraw meldunek, i te gracje. Poczęstunek na atrakcje. Wymeldowanie, jak ten znaczek. Było prędeż, suma znaczeń. Nanoszenia, co zostaje. Wyrobie, się udaje. Nastroszenia, co w zasadzie. Podejrzliwość dalej w stadzie. I iniekcja nanoszona. I projekcja w zabobonach. Nastawienie co ubodło. Przemówienie, dalej wiodło. Odtrącenie, jak moneta. Wydarzenie, znaczy bzdeta. I ruchliwość, bez pociągnięć. Sentymenty, dalszych wspomnień. Ponowienie, łódź otwarta. I sprawienie, nienażarta. Wyrobie, co zostało. Co się dalej okazało. A tu próba i nauka. Uczą kłótni, osła, szuka. Na tej studni, i zawały. Osioł w kłótni doskonały. Tylko pokazać co umi nie chce. Tylko mówi, że nie, wierzchem. Tylko zaśnięcia wszystkie litery. Całej tej kłótni, wszelkie bariery. Nie jest łatwo, z tym osłem smagać. Nauczyć cokolwiek, tak niedomagać. Wypychać, szum powiek, jaka rozważa. Osioł na nie, pełna powaga. I to oclenie, co się wywodzi. I przyłożenie, znaczy nie szkodzi. Rozochocenie, na co tu przyszło. Jedno zbawienie, lecz dalej wyszło. I te zasady, co jest ujęcie. I te tu zwady, jedno to spięcie. Na wyrokowania, co dalej zostało. I sprawowania, osłowi wciąż mało. Tego rozchodu, i poniewierki. Jednego dowodu, na cynaderki. Spraw zaznaczania, co się ostanie.

Mit wybaczenia, takie dogranie. Na te wymowy, i dzikie nastawy. Na te przemowy, wszystko obawy. I stosowania, co się dalej dręczy. I wymawiania, może ktoś wyręczy. Jak te sprawunki, i chwil łapanie. Znów poczęstunki, takie kłapanie. Na obrachunki, co osła boli. Tak to jest, całe życie w niewoli. Takie sprawienia, i zostawienia. Takie kuszenia, i obejdzenia. Na dyrygacje, marną atrakcje. Na tą stagnację, takie wakacje. Rozchód totalny, i sprzeniewierzenie. Sprzeciw astralny, krótkie bieżenie. Na wykonanie, i spody zwyczajne. Na przekonanie, miliony już zgrajne. Odosobnienie, co wywód, waluta. I przyrzeczenie, że w nowych wciąż butach. Na nakłonienie, jak dalej tu spada. I wymierzenie, kolejna roszada. Co uchwycone, dalej tutaj łapać. Co sprzymierzone, i pozwala człapać. Na dokonanie, i jakie rozstawy. Na przekonanie, i boczne te nawy. Natłok totalny, takie modele. Świat lapidarny, patrz co się dzieje. I zawieje, co śmieje się ze mnie z daleka. I knieje, co w świat ten tu dalej ucieka. Wytrącenie, na radę, przesadę. Wybawienie, na potulną wciąż zwadę. Nastawienie, co modele wciąż rości. I splamienie, potulnie z radości. Takie stany, i nastawy. Odebrany, boczne nawy. I uznany, co modele. Modelowo, wszystkie knieje. Odpór spraw, i zaczynania. Historia braw, zew pojednania. I sprzymierzenia, co dalej odstaje. I natłoczenia, jakie świata zwyczajne. CO wyrok prędkości, i tak się toczy. Co suma wędki, i dalej przeskoczy. Na wynik pręki, takie rozpoznanie. Masz brak zachęty, i puste gadanie.

Leniwa myśl osła

Te zwyczaje
I dodania

Na przyznania
Okazania

Suma trybów
Dla mnie mało

Mało rybów
Mnie zostało

#6 Próba czy zagadka

Na tę sprawę, i intencję. Na zabawę, puste ręce. Sprawowania, i donosu. Odkrywania, dla rozgłosu. I sprawdzania, czy da radę. Miarowania, na przesadę. I wykazu, stek obdarty. Dla rozkazu, motyw zwarty. Obcowanie, na ojczyznę. Wywieranie, cień na bliźnię. I szukanie, co w zwyczajach. Wydarzenie, na tramwaju. Co się spina, jak wywiera. Co przyczyna, jaka sfera. W tym dochodzie, i iluzji. W sprawowaniu nowej fuzji. Jak mandaty, odkrywane. Jak sztandary, te zabrane. Erudycji, no i spadku. Na policji, tak z wypadku. Tu twierdzenie, i złodzieje. Tam marzenie, co się dzieje. I wyjątki, brane spodem. I porządki, tym rozchodem. Odpierania, co na zbytach. Przedawniania, w starych płytach. I szukania, cień, iluzję. Podebrania, dalszą

fuzję. I mniemania, co się kłóci. Może dalej się obróci. Wydarzenia, na komendę. Stosowania na przybłądę. Tego ruchu, alegorii. W tym podmuchu, zdartej folii. Na wybuchu, tą znajomość. Można poznać, per, jegomość. Odhaczenia, mówię szczerze. I zdrobnienia, na żołnierze. Wybawienia, co na słońcu. I strapienia, już przy końcu. W tym wyzwaniu, na energię. Podebraniu, dalej biegnę. Podhaczaniu, co wywarte. Erudycje dalej wsparte. A tu osioł nakarmiony. Kolejny raz, tak odnowiony. Kobieta piękna dba o niego. Może zakłętą, mówi, kolego. I podsuwa, kolejne frykasy. A później, z podwieczorkiem wygibasy. Takie strącenia, i dalsze morały. Te najedzenia, straszne banały. Rozochocenia, co na zwyczaj. I przedobrzenia, jak zwykle w gaju. Jak te natchnienia, obca legenda. I pomówienia, może przybłąda. Co na sposobie, dalej rokuje. Co tu na głowie, tak oszukuje. Dalsze wypady, i to stosowanie. Historie ogłady, jak drogie panie. I sterowanie, o co rozchodzi. I nakładanie, co znów przywodzi. Na podebranie, jaka obczyzna. Na się przyznanie, zostaje blizna. I wyrok troski, takie odchody. I te pogłoski, jak sprawne głody. Spraw tych wybranie, jakie morały. Jedno uznanie, zostajesz mały. A tu przyłbica, i stanowienie. A tu kotwica, i krabów łowienie. Na potylicach, co w przedzie zostaje. Jak żałośnica, takie wydanie. O osła uczą, tutaj spawania. Może ciut kluczą, te rozpoznania. Może utuczają, jakie wyroki. Może znajomość, obce obłoki. Ale osioł spawać tu nie chce. Mówi, dziękuje, już wolę kleszcze. Nie będzie spawał, i co mu tu zrobisz. Jakby dostawał, już nie nadrobisz. Takiego spawu, i zaniedbania. Takiego osła przekonywania. Na te morały, i obce zwyczaje. Na te banały, sam już zostaje. I wybór prosty, co rozpoznane. Osioł żałosny, czy kiepskie granie. Na nowe wiosny, i spady pozycji. Czas ten radosny, syk koalicji. Jakie wymogi, w tym stanowieniu. Jakie podłogi, w tym uniesieniu. Takie zawile, te chwil tu chowanie. Jakie te kije, na winobranie. Tego rozstępu, i zakazywania. Tego postępu, ciągłego brania. Na kompozycję, co dalej strącone. Na tą policję, co uwolnione. Tego zwyczaj, i nadarzania. Jak w ciemnym gaju, historia płakania. Na tym tramwaju, co wartość uniesie. W jednym, nastroju, co ciemność przyniesie. Takie to skutki, i zaniedbania. Jak wolne wódki, potem płakania. Jak świat ten złudny, co się dostanie. Materiał to wtórny, na poczekanie. Tego zwyczaj, i dogadania. Tego rozstaju, osłowi podania. Na samym skraju, co łapie melodię. Opcja poboczna, walcz, bij teorię. Tego występu, na to znaczenie. No i następny, jest przyłożenie. Jaki wyglądny, szuka monety. Jakie to względy, tanie podniety. Tu stosowania, tam obdzierania. Tu dobierania, tam otwierania. Na te wypady, i trosk tych podanie. Na wodospady, i wody łapanie. Co się rozwierci, i dalej zostanie. Co się wykręci, na poczekanie. Wartość od środka, i dalej zostanie. Szkoda ośrodka, na to czekanie. Tego wychowu, co dalej płynie. Jak tu dowodu, w jednej dziewczynie. Szkoda zachodu, jakie dobrobyty. Wiwat, i racja, same zachwyty. Tu stosowania, tam odbierania. Tutaj dogrania, i obierania. Na tą wymowę, i sprawne dogranie. Na wielką przemowę, i poczekanie. Co spodem zostanie, i jakie należności. Co za zwyczaje i prezent dla gości. Na uznawanie, co dalej zwiędło. I faktów poznanie, tak się rozbiegło. Tego dobrobytu, i chwili zachwyty. Tego zgrzytu, i resztę wykurz. Na jednym, zachwyty zostanie zrobione. Dla tego kwitu, dalej pokrojone.

Leniwa myśl osła

Co się rozsadza
I dalej stosuje

Co jaka władza
Mnie tu oszukuje

Na to dobranie
Co widać w rządzie

Jedno uznanie
Miejsce mi w urzędzie

#7 Próba czy zagadka

Wyrobisko, i pragnienie. To ściernisko, przeniesienie. Na iniekcję, może drogo. Powiedzą Ci, co nie mogą. Stanowiska, i zakładu. Na klepiska, do rozkładu. Na ścierniska, co doniosą. Są przezwiska, o to proszą. I zakłady, ponowione. I przykłady, tu strącone. Na roszady, co zostanie. Tanie dalsze przeglądanie. Co oglądać, i się spina. Co zaglądać, zew, przyczyna. I w poglądach, jakie statki. Opozycja i notatki. Uwielbienia, co na spodzie. I zachcenia, na tej kłodzie. Wydarzenia, co przynosi. I ta kara, co ponosi. Nastręczenia, jakie rady. Wybawienia na przesady. I oclenia, dalej począć. Co, czy można tutaj spocząć. Wyrobiska na tym spawie. Jak igrzyska na zabawie. Wychodzenia, co na przedzie. I sprawdzenia, na obiedzie. Co też skutki, zaniedbania. Co te boczne, tu trzymania. Na wyrocznie, i gatunki. Na sprawdzenia, i te trunki. Ponowienia, co zostaje. Zaniedbania, się przydaje. Potrącenia, jakie spawy. To element jest zabawy. Na zachcianki, i żalości. Na te branki, bez ilości. I wybranki, co zwiedzone. Takie marno, uwiedzone. A tu jeść, i to do syta. Znów donosi, ta kobita. Temu osłu, na przyczynę. Jeden posłuch, wśród dziewczynek. Tak to osioł zadowolony. Tak igrzyska, zabobony. Stanowiska, na walutę. Tu ujęcie, obwolutę. Tego stanu, postrzegania. Barbakanu, i uznania. Na tym stanie, i donosie. Może chodzi tu o włosie. Że tak czyste, i zadbane. Że przejrzyste, przeglądane. Na obczyznę, i te krzyki. Na wiadomość, z ust paniki. Stanowienie, co naprędce. Wybawienie, nie chcę więcej. I strącenie, jaka rada. Wymówienie i przesada. Co zobaczyć i spróbować. Co oznaczyć i stosować. Zaniedbania, ale prędko. Wybawiania, i ruch wędką. Na ilości, w zdany szyku. Na spójności, w kanoniku. Naleciałości, co da radę. Stosowane, na przesadę. A tu wykwit, i przyrynek. Elementy motorynek. I kołchozy, zaniedbane. Będą dalej tu ubrane. I nauka, ośła płakać. Gra na pianinie, potrafi zwracać. Na taki pomysł tutaj wpadli. Żeby nauczyć, osłowi podpadli. Bo ten nie chce, współpracować. Bo ten woli, nijak ucztować. Nic nie robić, konkretnego. Wieczny czas wolny, na całego. Takie wybory, i przystanki. Takie pozory, element branki. I dochodzenie, na co znów wyszło. I przychodzenie, co mi znów przyszło. Odbiór totalny, i zaniedbanie. Karty na stole, to odebranie. W pełnym mozole, co się dalej stanie. Widać z daleka, znoszone ubranie. I zawitości, jak przyznał, wirować. I przeciągłości, można się schować. Na te wyroki, i ponowienia. Na czyste obłoki, i potrącenia. Tego zaszczytu, jak łapać medale. W tym medaliku, się przegląda stale. W tym pamiętniku, i jakie tu spady. Masz kanoniku, kolejne roszady. Tego sentymentu, i wierowanie spójne. Jak tu postumentu, teorie ogólne. I to zatracenie, jak dalej rozchodzić. I to ułożenie, jak sobie nie szkodzić. I wyniki

sprawy, co się dalej ściska. I dalsze obawy, byle bliżej pyska. Na wiadome rozstawy, co się tu obraca. Materiały do poprawy, powiesz taka praca. I zaniedbanie, co dalej odrobić. I podebranie, znaczy znów nie szkodzić. Na następczanie, co wywodzi łaski. Jedne zawody, i znoszone podpaski. Na te wiarygodność, i wyniki talii. Na tą tu pogodność, wszystko się wciąż wali. Na wyrobienie spawu, jak dalej przyczyna. Kategoria rozstawu, i ta wciąż dziewczyna. Jak to żłobienie, co dalej rozstawia. Jak to przyłożenie, zew na cmentarzach. I rozochocenie, co wiwatuje szkodę. Jedno to spełnienie, wszystko na przeszkodę. Tego dobrobytu, i łapania złego. Tego tu zachwytu, życia na całego. I strącenie łaski, łaska w niełaskach. I zostają trzaski, żal w tych podpaskach. Jak świadomość, i odrobienie. Jak jegomość, i jego zachcenie. Na stronienie, co czyni cuda. Na wymówienie, jeden maruda. I spolegliwość, donoszenie zdalne. Pełna lęklivość, więcej ogarnę. Na gadatliwość, i dalsze rozterki. Na mianowanie, opróżnione butelki. I dobieranie, co sobie szkodzi. I wybieranie, czy się wciąż powodzi. Na zaniedbanie, co kreuje łaskę. Masz to wybranie, świadectwo z czerwonym paskiem. Na wymówienie, co dalej wiaruje. Na przemówienie, co miejsca ustępuje. I wystąpienie, jak życie łagodzie. Wszystko dobre, po pierwsze nie szkodzić. Tego ideału, i pytań zadawania. Historia szpargału, wyroków wydawania. Na sprawę banału, i wywarte środki. Sprawa zawału, i te tępe młotki. Tu z wyrobienia, i oczu zasłania. Tu z przykręcenia, i ten co się wzbrania. Na rozochocenia, co zabija nudę. Takie to spełnienia, takie życie cudem.

Leniwa myśl osła

Wyrok braw
I marudzenie

Kategoria praw
I przemówienie

Jakie wyroki
I sprawa, zastawy

Osły proroki
Nie dla zabawy

#8 Próba czy zagadka

Wydarzenie, i się spina. Śpi spokojnie już dziewczyna. Na te tłoki, i inwazje. Na krwotoki i Abchazje. Stanowienie, co poruszyć. I proszenie, można suszyć. Wydarzenie, w pierwszym kiosku. Szło tak dalej, na doniosku. Odrobienia, co w zawodzie. Elementy w tym wywodzie. Napiętrzenia, która strona. Może dalej, w zabobonach. Co przeszkadza, i umyka. Co zakłada, dalej znika. Na wykładach, w kołowrocie. Są wywody te w kłopotcie. I zaczęcie, jak je kłapać. I zagięcie, można człapać. Na mieliznę, i strącenie. Masz płyciznę, uwolnienie. Tego stanu, i zaczynku. Dobrostanu na przyczynku. Podebraniu, co wydaje. I wydaniu, co zostaje.

Elementów, wszystkie szoki. Idą dalej, obiboki. I w zanadru, co zostaje. Elementy, się nadaje. Tego stanu, kompozycji. Barbakanu i policji. Odgarnienia, co w tym sosie. Można dalej, tu w bigosie. Nastręczenia, dają radę. I iniekcja, na przesadę. Wychowania, co na skwerku. I biegania, w uniwerku. Jakie spady, kompozycji. Nadciągania, tej tradycji. Nawadniania, i w tym sosie. Elementy, to pokłosie. Co oderwać, i wiaruje. Co tak przerwać, oszukuje. Na mieliznę, dale haka. Może dalej, ten pokraka. Wydarzenie, i te chwyt. Uwolnienie, znakomity. I wydany, jak łaknienie. Masz pozory na stracenie. Tego bytu, i pociągnięć. Dobrobytu, system wspomnień. I zachwytu, co dodane. Będzie dalej okazane. A kobita, cała w muchach. Wyrok, zbita, w zawieruchach. Ale tego osła karmi. Znowu, nadal, wszyscy zdalni. I przypadki, nachodzone. I wypadki, na drugą stronę. Osioł tak zadowolony. Bo tu znowu nakarmiony. Ale nie ma że, dziękuje. Ani nawet nie próbuje. Taki to jej obowiązek. Myśli osioł, mania wstążek. I żłobienie, na legendę. Próbowanie, na przybłądę. I te sosy, wybierane. I te głosy, tu odstane. Na wyniosy, i przydatki. Tak podnoszą się wydatki. Natracenia, i zachodu. Wybieżenia, całkiem z głodu. I stracenia, co na rzędzie. Nie wyłapiesz w tym urzędzie. I widoku, z innościami. I protokół, przykładami. Na wyroku, i w instancji. Wszystko w ramach tolerancji. Co unosi, i stosuje. Co podnosi, i próżnuje. Nie wynosić, daje radę. Sprawowanie na przesadę. Tego bytu, i inności. W rak zachwytu, należności. Dobrobytu, co tu wszędzie. Sprawowanie na urzędzie. A tu uczą osła liczyć. Tak na siebie, zakotwiczyć. I spuszczać w klozecie tu tą wodę. Nie bierzecie na swobodę. Osioł swoje, po swojemu. Nie popatrzy, ku wymaganemu. Takie zasady, i odłożenie. Dla osła przesady, to ułożenie. Na dalsze wypadki, co dalej troska. Okazalsze te spady, dalej wyniosła. Kobieta, wichura, i poranienie. Dla osła to bzdura, kolejne życzenie. Co wina i fakty, jak dalsze spady. Co nowe kontakty, opcje przesady. Co widok i racja, jak algorytmy. Co marna atrakcja, i widok sytuacji. Tego zestawu, i odbierania. Tego nastawu, nowego grania. Opcje podstawy, i żłoby wyjęte. Takie zasady, w całości ujęte. Nagromadzenie, co dalej stosuje. I to spiętrzenie, kogo oszukuje. Na naznaczenie, jakie zaległości. Jest wydarzenie, część tu z całości. I spytka tej wiary, na dochodzenie. I nie do wiary, takie brodzenie. Na nocne koszmary, co ujęte mnogo. Na klimat wiary, mówią co nie mogą. Takie wydatki, i dalsze spełnienie. Okolice klatki, i ponowienie. Na wymowne zdanki, łapać tą chłostę. Po co tu te kratki, rozwiązania proste. I kontrybucje, co łapać i po co. I konstytucje, czytane tu nocą. Na te ablucje, jak wydarzyć drania. Podziel się strucliem, opcje przekładania. Takie wyniki, i dane rady. Takie przeniki, na widok przesady. I dochowanie, co się dalej rości. I przekonanie, dalej nie zazdrości. Na obce wyniki, i sterowanie. Na obce paniki, wrogów szukanie. I założenia, co wykryć i po co. I przyłożenia, opcje się szamoczą. Tego kolorytu, dalej odrobienie. Tego tu zachwytu, jedno ułożenie. Że nie było zbytu, jakie wyjątkowości. Pali się z zachwytu, szczyt pożądlivosti. Na wyroby srogie, i to przekładanie. Na wybory mnogie, i wroga szukanie. Na te stwory drogie, jak odebrać zdanki. Nazwiesz to nałogiem, dla mnie, takie wypadki. I to stanowienie, co wyręczyć, rękę. I to sprawowanie, na jedną udrękę. Chłosty wyszukanie, jak zawinić spory. Jedno odebranie, kolejne wybory. Tego poczęstunku, dalej się prawuje. Odmiennego gatunku, swoich poszukuje. W ważnym meldunku, jakie naleciałości. Mnożenie, i gatunki, jakie znów zaszczości. I tak wystarcza, dalej pokazuje. I tak znów starsza, mania okazuje. Moc to podawcza, i wyrobione strony. Mania okazalsza, znaczy zabobony.

Leniwa myśl osła

Na wyręby
Się stosuje

I te względy
Pokazuje

A mnie zbywa
Tu nałogów

Dobrotliwa
Kwestia wzwodów

#9 Próba czy zagadka

Wydarzenie, co się spina. Suma spraw, i dziewczyna. Namnożenie, jak to było. Spoleglenie, się ziściło. I te draki, bez przypadku. I te znaki, tu w naddatku. Wychodzenie, co na sporze. I widzenie, w tragikolorze. Co na schyłku, się zatraci. Co zamąci, i zrogaci. Wydarzenie, zbój jak wiele. Obciążenie, przyjaciele. I witryna, tak dostatnia. W założeniach, jedna matnia. I dziewczyna, na rozbiorach. Okraszona na pozorach. Co rozstaje i dodaje. Co wydaje i przydaje. Wizerunku, zew zostaje. W opatrunku, na te skraje. Tego zgiełku, dobrobytu. W nosidełku, zew zachwytu. I odstania, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Tego spadu, i zagarnąć. Wodospadu, można karnąć. Suma zwiadu, i zaszłości. Elementy tu dla gości. Obostrzenia, w jakiej sferze. I sprawienia, na skuterze. Wymówienia, co w zanadrzu. I spiętrzenia, dalej patrz tu. Wykręcenia, co dowodzi. Nastąpienia, co się rodzi. I zachwalać tak potrafi. I w tych żalach, czubek mafii. Wyrodzenia, co na spodzie. Epitafia, przy rozwodzie. Nadjątrzenia, co wypadło. Pewnie dalej tutaj spadło. I wyroki, co strapienie. Jak obłoki, uwolnienie. Na te sroki, co zostało. Może tak stać się tu miało. W tym zawodzie, z prymicjami. I wywodzie, spiętrzeniami. Na swobodzie, co została, tak się dalej pokazała. A kobieta, tu znajoma. I jedzenie, doniesiona. Tu dla osła, tak do syta. Już dorosła, ta kobita. Osioł wielce zadowolony. Nie podchodzi, jak do żony. Tylko bierze, co mu dają. I tak szczerze, nie odstawiają. No i dobra, dobra moja. Myśli osioł, w tych zawojach. Takie życie, by karmili. I w zachwycie, mnie wielbili. Na rozstawach i w sukience. Na obawach, w tej udręce. Stanowienia, co się skraca. Wymówienia, taka praca. I rozstawu, z bajerami. I poprawu, prymicjami. Na tym stawu, co wywarło. Okolica, może wsparło. W rozciągłości, i energii. W zgrai kości, i synergii. Akt godności, jakie spawy. Przyległości, i rozstawy. Odrobienia, co się młóci. Stanowienia, co się kłóci. Nastreńczenia, co rodzaje. Obligacje nowym gajem. I strapienia, na wystawy. Okolice tej zabawy. Na kotwice, zależności. Opozycja dla inności. I się spina, z wynikami. I dziewczyna, pozycjami. Na ten klimat, co wyniosło. Może dalej się poniosło. Utrapienia, daje radę. I wolicja na przesadę. Na tradycja, i wyjęte, będą dalej tu ujęte. A te spiny, z wariacjami. Na rozkminy, sposobami. I te dymy, co wychodzi. Coś nowego się tu rodzi. I ta próba, znów nauki. Tego osła, może głupi. Ale próbują, wielkie śmiałki.

Tabliczka mnożenia, nie efekt gałki. Ale osioł nie zamierza. Tabliczka w inną stronę zmierza. Popisuje się, wariaty. Wypominki, no i straty. Osioł gdzieś ma te morały. I liczenie, mnogi cały. I patrzenie, tak przezornie. Może idzie to opornie. Ale zakład, i spełnienie. Znaczy osła obrócenie. Jest na nie, i tak zostanie. Takie osła przekonanie. Co wywody, na tym zgięciu. Co powody, na ujęciu. Stanowienia, na rozkwicie. Przemądrzenia, na zabicie. Co morały, i stawienia. Co pozycje, uniesienia. I tradycje, jak wygoda. Tu dla osła, ta swoboda. Wybór śmiałka, ostre kanty. Tego grajka, lubrykanty. I rodziny, co się wzięła. I sprzężenia, się zacięła. Na wolicję, i wybory. Na policję, te dozory. Ostrze miecza, powiedziało. To w tych sieczkach, się ustało. Wybawienia, co się zbiera. Przemówienia, z ust premiera. I dogrania, co na spodzie. Podebrania, na dowodzie. Okazyjność, głowę śmiałka. I spoistość, dalej miałka. Na dwoistość, w tych pozorach. Nie dorobisz się na torach. Tego zgrzytu, i energii. Dobrobytu, tej misterii. Hien zachwytu, obostrzenia. Trzy potęgi, uderzenia. Co zostaje, i się zgrywa. Co przerywa i urywa. Naniesienia, może środka. Przemądrzenia, mała płotka. I energii, z wiewatami. Tej misterii, między nami. Na kropieli, i wtrącenie. Ostrze ciągnie, ułożenie. I wygoda, tych chodników. Ostrze ciągnie, ochotników. Na przeciągnie, i uwierzy. Okoliczność tej macierzy. No i środki, podebrane. Jak te płotki, już ustane. I wywrotki, co się mierzy. Pewnie wina to żołnierzy. Tego trybu, z emocjami. I wygody, tu głowami. Obchodzenia, co na cudzie. Nie że spotkasz, ale w nudzie. Ułożenia, i rozstępy. Nałożenia, cóż, następny. Przechodzenia, co na sporze. Dziura jedna, w tym honorze. Co wydaje, i wywodzi. Co przydaje, się rozchodzi. I wywiera, na intencje. I się prosi, o potencję. Tego spychu, i waluty. Na rozpychu, obwoluty. Założenia, miarne daje. I wtłoczenia, się przydaje. Co się zwiódło, dalej niesie. Co rozwiodło, w interesie. Zachodzenia, jak wytwory. Może ważny tu koloryt.

Leniwa myśl osła

Wychodzenia

O co prosi

Nałożenia

Się kokosi

Moja rada

Moje spory

Nie roszada

Na utwory

#10 Próba czy zagadka

Wydarzenie, i się spina. Ortografy, i przyczyna. Przynależność, co na spodzie. I podatki w tym dowodzie. Co ujmuje, i się strąca. Co przejmuje, nie do końca. I odwrotne, stosowanie. I zawrotne, to spłaszczanie. Suma zbyków, na legendę. Stosowanie, na przybłądę. Wiarowanie,

co się spina. Jest zależność, i przyczyna. Wydawania, i rozstroju. Przydawania, na powoju. I skracania, co na spadzie. Masz meldunek, w tej rozsadzie. Co unosi, tak dodaje. Co przynosi, się przydaje. Wydarzenia, na przyczynę. Odbieraną dalej winę. I te skutki, bez pociągnięć. Morze wódki, można wspomnieć. Jak malutkim, jest ten osioł. Jak cieniutkim, cały kocioł. Stanowienia, i Abchazji. I zmieniania, cień fantazji. Wymówienia, na co stany. I ten człęk, rozdygotany. Możliwości, i wybory. Stanowienia, nowe twory. Uproszczenia, na legendę. Wiarowanie, na przybłądę. Tego sosu, nie dotykać. Tu bigosu, można znikać. Jak od ciosu, te spolszczenia. Wszystkie dalej, uniżenia. I te spory, na legendę. Stanowienie, jednym względem. Uproszczenie, co na wiano. Ale dawno już uznano. A tu panna, tak donosi. To dla osła, tu zaprosi. Jaka wyżerka, bąbelkowanie. Jaka misteria, to dalsze granie. Takie nakazy, na amunicję. Takie przykazy, ganiać policję. I nastawienia, co komu wolno. I położenia, można swawolno. Tego wyboru, i stosowania. Suma pozorów, i polowania. Naciski śmiazków, jaka legenda. Suma wypadków, jeden przybłąda. To stosowanie, co dalej ćwicz. To miarowanie, byle dalej w dziczy. I zapraszanie, co dalej usunąć. To nakłanianie, nauka jak frunąć. Tego tu zbytu, i oślich zakazów. Tego rozkwitu, ciasnych wymazów. Masz w tym chochliku, co dalej zwycięstwo. Dla osła przerażenie, nie liczy się męstwo. Bo ucą go tutaj, jak tułać zwyczajnie. Siebie i innych, tak całkiem banalnie. Tułaczka dla osła tu nie pasuje. Osioł się tułać wcale nie planuje. I nowa nauka spęzła na niczym. I kolejna sztuka, już nie zakotwiczy. Nowa nauka, jak na skrzypcach granie. Choć to w zasadzie było tylko tułanie. Ale osioł na nie, co się dalej stanie. Osłowi tak źle, takie nauczanie. Samo przez się wie, jakie elementy. Dla osła strącenia, ciągle sentymenty. I nagromadzenia, co się dalej rusza. I pełne spłaszczenia, widoki podbrzusza. Na te przyłożenia, jak wiarygodność świadka. Takie uproszczenia, i materia gładka. I się stosuje, co dalej wybiera. I popryskuje, jak nowa afera. Może się posnuje, ale jak nikt nie widzi. Co wymyśli osioł, nikt tu nie przewidzi. Takiego wyboru, i dochodzenia. Takiego pozoru, natłok z przymierzenia. Wiadomego wzoru, co dalej rozpoznać. Osła dalej dołóż, trzeba dobre poznać. I stanowienie, co się odkrywa. I przyłożenie, co się jak nazywa. Na odtrącenie, jak nie użyć szpadla. Takie ponowienie, i godzina ładna. Na to udręczenie, co widać sposoby. Na to pomówienie, i rzucone kłody. I zostawienie, co dalej minerał. Takie wymówienie, kto Cię sponiewierał. Ideał zbiorczy, i wybrane spady. Materiał wyborczy, wysokie nakłady. I napiętrzenie, jak wyniki sprawy. I pomówienie, wszystko dla zabawy. Tego dobrobytu, i słyhać „co łaska”. Tego tu zachwytu, ktoś tu drzwiami trzaska. Na uwolnienie, i wolne ideały. Na przemierzenie, i sprawione banały. Tego rozchodzenia, co dalej ujmuje. Tego ponowienia, jak się dalej czuje. I zaopatrzenia, jak dalsze pogłosy. Całego spiętrzenia, słyhać rozgłosy. I wyniku spadku, jak autorytety. I suma naddatku, widoczne są bzdety. Na uwolnienie, co widok to gracia. Na przemierzenie, i wyniki w narracjach. Tego dobrobytu, co lejcamy ściąga. Tego tu zachwytu, kto cyngiel pociąga. Na wynaturzenia, jak widoki złogi. Na te napiętrzenia, wystające rogi. I się tak skwierczy, wiara ujmuje. Materiał wisielczy, dalej oszukuje. Na kandydat bierczy, co wynik wyborów. To jest kraniec tęczy, suma dalszych sporów. I rozochocenie, co po głowie głaska. I napiętrzenie, znowu drzwiami trzaska. Na to wymówienie, co dalej się wzięło. Całe napiętrzenie, za mną się ujęło. I wynik batalii, chłosta dla wyjątku. I mierzenie talii, suma to porządku. Rozgniatanie wiary, co widoki to spory. Przerzucanie miary, wszystko to pozory. I rozwątlenie, jak dalej wygląda. I rozgniecenie, kto po nim posprząta. Na tych wymiarach, co dalej nie domaga. W nocnych koszmarach, nie

tylko rozważa. Tego tutaj skutku, i pojękiwania. Może dalej cud tu, takie moje zdania. Na nocną legendę, suma wypiętrzenie. Łapanie, przybłądę, dobre wypatrzenie.

Leniwa myśl osła

I odrosty
Kto na kogo czeka

I te chłosty
Widać sęk z daleka

Wizerunek wiosny
Mi tu nie pasuje

Materiał podniósł
Do mnie porównuje

#11 Próba czy zagadka

Na stwierdzenie, i wydanie. Takie dalsze, poczekanie. Na modlitwę, w tej intencji. Sprawowanie, tej potencji. Obligacja, muszę przyznać. Na wakacjach, trzeba wyznać. Sterowania, łez potoku. Odbierania, wszystko z boku. I zachciania, co morały. Świat jest przecież doskonały. Na banały, w tej intencji. To skakanie, na potencji. Dobrobytu, no i osioł. Chwil zachwytu, co też posioł. Dobierania, i zgryzoty. Wymieniania, na głupoty. I odstania, co się tyczy. Wybierania, ilość zniczy. Na wystania, tej intencji. Masz wybory, w tej potencji. Naznaczania, co się wierci. Opierania, kwestia ręki. I znęcania, nad przyczyną. Nazwiesz ją tu dalej winą. Odciągania, co na sporze. Przydarzania, na wyborze. I za chwilę, się napręży. I to dalej, szukać męża. Wybawienia, i rozkoszy. Przydarzenia, to styl noszy. Nadwątlenia, co sposobem. Masz wybory, wyjątkowe. Tego zgiełku, i przykurczu. W nosidełku, na tym skurczu. Wydawania, i waluty. Namierzania, oto buty. Na wybory, i wiatraki. Na pozory, niepoznaki. Stanowienie, co odporne. Przydarzenie, może sporne. Abnegacje, co wydaje. Na wakacje, tak zostaje. Wymierzone, chwila, troska. Może dalej, to pogłoska. Suma zgrzytów, na mniemanie. I zachwyków, poczekanie. Dobrobyków, jak jagoda. Było pięknie, trochę szkoda. Tego szyki, i przestawne. Na ręczniki, opcje sprawne. I te dziki, co się chwyta. Na mieczniki, trochę zgrzyta. Tu nastania, i wartości. Tu zbierania, potok kości. Odczekania, co na chmurze. Wydawania, tak w naturze. I to osła, tu karmienie. Piękna pani, donoszenie. Pogłaskała, ucałowała. Ładnie się tu zachowała. Ale dla osła, to normalka. Że doniosła, nie przechwałka. Ot, zwykły dzień, czego chcenie. Taki leń, jeśli nie wiedzie. I przestanki, ponowione. I przechwałki, wydarzone. Osioł gada kim to nie jest. Neostrada, wpisana w rejestr. Dobrobytu, i zachciania. Na zachwytu, przekładania. Sumy bytów, i intencji. Wiarygodność, w tej potencji. Tego stanu, i zachciane. Barbakanu, i odstane. Na wezbraniu, komu szkodzić. Może sobie tu przeszkodzić. Na pszenżyto, zostawione. I odkryto,

ponowione. Założenia, no i troski. Spoufalenia, to pogłoski. I próbują osła uczyć. Może dalej, nie utuczyć. Może stale, na legendę. Traktowanie, jak przybłądę. Ale chcieli żeby skakał. Tak na bungee, a nie płakał. Nie bał się lin, i tego lotu. Dla osła kpin, zestaw z doskoku. I ma gdzieś, ludzi proszenie. Dla niego to wieś, takie przyłożenie. A on miastowy, osioł prawie. Wiecznie gotowy, przy pysznej strawie. No to zostaje, i sobie klaska. I znowu marchewkę, tu sobie mlaska. Na tą energię, i zostawienie. Pełną misterię, to przyłożenie. Co tu zostawić, co też ponowić. W kącie ustawić, drodzy panowie. Na sprawowanie, i dalsze rychtunki. Oczekiwanie, i opatrunku. Tego tu zbiegu, z zwyczajami. Znowu rozbiegu, chwila zdaniami. Na prawym brzegu, co dalej się spaja. Zgubiony przegub, chwilę rozdwa. Takie zażyłości, i chwila stracona. Takie pamiętliwości, i już rozdwojona. Na te grzeczności, co daje radę. Akt tej znośności, wszystko na przesadę. Tego tu sporu, tak z wynikami. Kwestia wyboru, tutaj bokami. I pozorantwa, co dalej tak tryska. Suma kozactwa, i letnie igrzyska. Tutaj na spodzie, co się wynosi. W dalszym rozwodzie, ale o co prosi. Na długim wywodzie, co chwila i spięcie. Masz, wszystko w modzie, mądrości ujęcie. Takie zawodniki, i chwili proszenie. Chwile to paniki, momentów ułożenie. Na sposoby zgrajne, i co się dalej dzieje. Chwile to zwyczajne, a ja mam nadzieję. Tego tu spodu, i zakładania. Tego ustroju, i ponawiania. Kwestia wybojów, co dalej stęka. Katalog strojów, jedna udręka. Na donoszenie, co dalej wiwaty. Na przynoszenie, znaczy same straty. I roznoszenie, co wariacje w drodze. Masz swoje gusła, wszystko na przeszkodzie. Tego zwyczajju, i zaczynania. Tego rozstaju, bramę rozdwa. I pochodzenie, co wyroki spadki. Nagromadzenie, takie to wypadki. Suma algorytmów, co się z kim zadaje. Elementy zbytów, takie to zwyczaje. Wiara tych konfliktów, co wyprowadzić zdoła. Szum okolicznych blichtrów, szkoda dookoła. Na uwolnienie, i planów uznanie. Na spowolnienie, takie poczekanie. I zrozkoszenie, jak wyniki sporu. Takie nagromadzenie, suma to oporów.

Leniwa myśl osła

I zostaje
Co się styka

I zwyczaje
Znów utyka

Samowolka
Mi się odbija

Czekaj czekaj
Wezmę kija

#12 Próba czy zagadka

Ostrzeżenia, co na drogę. Zaistnienia, już nie mogę. I te stany, na organy. Przemierzany, i trafiany. Co ma spłyć, nie uniesie. Co uchwycić, tu w tym lesie. Zaniedbania, cud ogólny. I sprawiania, wiecznie czujny. Wydarzenia, co w zawodzie. I odmiany, na powodzie. Natrącenia, jak zawarte. Okoliczność, no i wsparte. Tego sztychu, i ambicji. Na wypychu, w czystej dykcji. Natrącenia, co na zwodzie. I strawienia na powodzie. Jaki zestaw, opieszałość. Jak i wystął, na dojrzałość. Wydawania, co na spodzie. Przydarzenia, na powodzie. Tego kminku, z dodatkami. Na mrużenie, kanałami. I istnienie, co się niesie. Pewnie dziura w interesie. I na spodzie, co się skwierczy. Jak w dowodzie, jest list bierczy. I w powodzie, co zostało. Pewnie dużo tu dodało. Jak karmienie, tego osła. Wydarzenie, znów doniosła. I mielenie, jak w dziedzinie. Uniesienie w dalszej kpinie. Co w zespoły, jak zespawa. Co to doły, się przydarza. Na te twory, co ambicje. Są pozory, dalsze fikcje. A tu osioł, najedzony. I napity, obostrzony. Tym zakładem, na potencję. Wymawianą, tą intencje. Tu z doskoku, i żałości. Tu na boku, widać kości. I wywarcia, co zostawia. Jak podparcia, ryty pawia. Wyrobienia, i się skraca. Dorobienia, taka praca. I wystania, co mieliznę. Pewnie widać opuchliznę. Tego stanu i żałości. Barbakanu, widać kości. I w wyznaniu, co łagodne. Pewnie myśli to swobodne. Na odręczne, notowanie. I poręczne to wyznanie. Wydawania, na tym spodzie. I trzymania, całkiem w chłodzie. Trzy postury, i zgarbienie. Na te chmury, pocieszenie. Widać bzdury, całkiem w rzędzie. Wiarygodność, w tym urzędzie. A tu smuty, i zachody. Obwoluty, myte głody. I waluty, jak przeciągać. Stanowisko, można ciągać. Na wydatki, w tym zrobione. I przydatki, obostrzone. Na stragany, co się wzięło. Widowiska, się ujęło. Tu wykroku, tam strapienia. Kolec w oku, ponowienia. Tu zawodu, tam zapału. Może można już pomału. A tu osła przekonanie. I to dalsze, tak błaganie. Aby nauczył się windykacji. Posmakował pieniądza atrakcji. Ale osioł, po swojemu. Woli marnie, ku dobremu. Temu wiadru z zawartością. Nie zadławi się tu ością. Wynikowość, i rozstanie. Uniżenie, i dodanie. Na zawały, i tą troskę. Chętnie zniosę, nową nioskę. Tego stanu, z wynikami. Jak uznanie, pozycjami. Jak dogranie, na kolędzie. I wiwaty, widać wszędzie. Tu odręby, tam strapienia. I te osła, przyłożenia. Na wątpliwość, w jakim sosie. Przekonanie, w tym bigosie. Z windykacji więc tu nici. Tak się osła, nie zachwyci. I doniosła, nowe danie. Tu dla osła, na trzecie śniadanie. I warunki, jakie stawia. Poczęstunki, rzut żurawia. I wyznania, co łabędzie. Na strategię, widać wszędzie. Polowania, no i troski. Stosowania, tej tu nioski. I obrania, co na spodzie. Wydawania, w tym dowodzie. I pogłoski, co na przedzie. Jak te wnioski, po obiedzie. Dodawanie, no i spawy. Pewnie koniec to zabawy. Na iniekcje, stosowanie. Na prelekcje, to wyznanie. I gmeranie, po te szczyty. I łapanie, te zachwyty. Wiarołamstwa, i zachwyty. Na te draństwa, akt przekwit. Do Murmańska, droga wiedzie. Osioł pomyśli, po obiedzie. Tego stanu, i wyznania. Barbakanu, naskładania. I tu namów, na legendę. Stosowanie na przybłądę. Dobierania, co się boi. Przybierania, akt nabo. Nastawiania, co na trosce. Znajdziesz dalej, w tej pogłosce. Co nasyci, i nastraszy. Co narobi, nowej paszy. Wykręcenia, i rozstawu. Wybieżenia, tu nastawu. Obostrzenia, co na rzędzie. Wymierzenia w tym urzędzie. I na spodzie, z ambicjami. I w dowodzie, między nami. Tak się składa, i dołuje. Tak wypada, oszukuje. Jak stronnictwo, co znów klęka. Jak wiadomość, nowa męka. Na tradycji, z wynikami. Na pospoły, między nami. Wielkie doły, i zdarzenia. Te wywarcia, i spiętrzenia. Co się widzi, i nastawia. Co przewidzi, krzyk żurawia. Na co szydzi, i się tryska.

Wiadomości, i igrzyska. Tego zgonu, z walutami. Zabobonu, między nami. I nastroju, co w zanadrzu. W jednym boju, cały ten brzuch. Opozycji, do klaskania. Koalicji, tu śniadania. Wątpliwości, co w tej trosce. I zbierania, w tej pogłosce. Tego zgietk, i nie dotyczy. Co kombinat, liczba zniczy. Tego troska, i zbawienie. To kolejne, ułożenie. Siedem złotych, i to na spodzie. Jeden nóż, i ten w dowodzie. Odbierania, co na troski. Wydarzania, na pogłoski. I odstania, dalej niesie. Pewnie dziura w interesie. Windykacja, niespełniona. Abnegacja, dogoniona.

Leniwa myśl osła

Tego smutku
I wyvodu

Tej ciągłości
Zmysł dowodów

Opieszałości
Co się niesie

Pewnie dziura
W interesie

#13 Próba czy zagadka

Odniechcenie, i zachcenie. Wymierzenie, przyłożenie. Jak legendę, i zbieżności. Na przybłądę, pokaż kości. Okoliczności, które się zbiera. Przejrzystości, jak kamera. I natłoczenia, dalej w stawie. Wszystko naraz, w tej obawie. Czego zemrzeć, i zapłakać. Czego szukać, taka draka. Na nauka, i rozstaje. Co tu dalej, się wydaje. Tej zasłóci, z wyjątkami. Okoliczności, tu stronami. Przejrzystości, co się nie da. Może trzeba więcej chleba. Tego stanu, i agonii. Barbakanu, wszyscy zbrojni. I wystano, wypatrzone. Oby dalej nie spełniono. Na ekipę, wypiętrzania. Jednym bitem, te sumienia. Nałożenia, co na grzędzie. I sprawdzenia, w tym urzędzie. Czego zgraja, przenikanie. Co rozstraja, to uznanie. I inności, jak je przeciąć. Przejrzystości, ale przeciąg. Naznaczania, co na zbrodni. I wyjątki, wszyscy chłodni. Na porządki, w tym tu rzędzie. Wydarzenia, na urzędzie. Tego stanu, i zawoju. Tego grano, na podboju. Wyrobiecie, co na spawie. Przydarzenie, na wystawie. Co ukrócić, i się spawa. Co wymłócić, boczna nawa. Na przestrzenie, która racja. I istnienie, ta narracja. Wydawania, co zespoły. Przydarzania, na mozoły. Ornamentu, na tym zgrzycie. I widoki, na zachwycie. Co robione, i odstane. Co karmione, i dodane. Znów tu osioł, tak dostaje. Swoje żarcie, i przestaje. Jeść bo czkawka, pokazuje. Jak się z osłem, tu rachuje. Ale chwila, przerwa, przecie. A co dalej, dobrze wiecie. Osioł kończy, tak bez końca. To jedzenie, dalej strąca. Napiętrzanie, co wyniki. Może dalej, to uniki. Naleciałości, tu i zgrzytu. Przemyslenia, w pamiętniku. I zdobienia, co na wozie. Masz marzenia, na powozie. I nauka, dalej przecie. Jak

okraść bank, jeśli nie wiecie. Tego uczą osła stale. Ponowienie, i wytrwale. Ale osioł ma gdzieś ambicję. I już dzwoni po policję. I wystawia właściciela. Swego Pana, sponiewiera. Takie gminy, i te stany. Na rozkminy, dokładany. I te winy, co przestępca. Jedna wina, dalej skręca. Tego stanu, i rozstawu. Układana, część zastawu. I wichrzysko, po co przecie. Jak chłopisko, skąd to wiecie. Nastręczenia, i oporu. Ponowienia, kwestia sporu. I widoki, na te bety. I proroki, jeśli chcety. Wydawania, i rozstawu. Przydarzania, część zastawu. Obdarzania, co na grzędzie. I wyroków, tych nie będzie. Tego stanu, z agoniami. Barbakanu, tu znakami. I wątlności, jaka przystań. Pomyślności, dalej wystań. Tych odruchów, na legendę. Wydawania, na przybłądę. Odraczania, co na spodzie. I sukcesji, w tym dowodzie. Co też prędko, i rokuje. Co ruch wędką, oszukuje. Improwizacji, stan ten ciągły. Osioł wie, że bardziej krnąbrny. I warunki, na dostawy. Opatrunki, część zabawy. Na meldunki, jakie leci. Są warunki, jak te śmieci. I spiętrzenia, co wykroki. I zdarzenia, jakie roki. Odniechcenia, i zawite. Bez patrzenia, acz lękliwie. Odpór spraw, i przyrynek. Talia braw, i dziewczynek. Wiarygodność, co popuści. I ta krnąbrność, może uśpi. Wyciągłości, co należy. Przynależności, jak uwierzy. I zdalności, jaką radę. Stosowanie na przesadę. Tego rytmu, z odrobami. Tu zachwytu, tam skrajami. Odporności, co wyręczy. Może po bożemu dręczy. I odwyki, od sposobów. Kategorie, mrocznych grobów. Jak przystanki, z wynikami. Nowe branki, problemami. I rozstawić, co poruszyć. I nastawić, jak zagłuszyć. Obrachunek, co na rację. I meldunek, na atrakcję. Wychodzenia, co na spodzie. I stąpania, po tym lodzie. Na wynikach, i w żłobieniu. Na przenikach, w uniżeniu. Czego spawy, jak wyłapać. Jak zastawy, można człapać. Odchodowe, co na chmurze. Rozchodowe, dalsze burze. I strapienia, jak zestawy. Uniżenia, dla poprawy. Rozbawienia, i te gracje. Oczekiwać na wakacje. Tego chwytu, z wynikami. Jak zachwytu, prawidłami. Na tym zgrzytu, tu nie będzie. Obligacje, widzę wszędzie. Jak poruszyć, i się stoczyć. Jak wydmuszka, nie zaskoczyć. Co poduszka, daje radę. Strasznie łatwo o przesadę. Odrabiania, co z występu. Nakładania, na tym skrętu. Wyręczania, co się wierci. I spawania, dalej kręci. Tu odchodu, z wyrok sprawka. Więcej lodu, to zabawka. Z wariacjami, na pionowo. Z zacięciami, na ruch głową. I tu styku, jak się bierze. Dobrobytu, jak żołnierze. Akt zachwytu, co strącone. Trzy wymiary, ponowione. I co dalej, jak wystarczy. Trzy wymiary, tu na tarczy. Na koszmary, w tym dziedzinę. Na widoczną, tutaj kpinę. Co ostatnie, i zawite. Co przydatne, acz lękliwie. Na te chwile, zostawione. Tu przez osła, poruszone.

Leniwa myśl osła

Wyłtok spraw
I praworządność

Znaczy nuda
I rozwiążność

Ta paskuda
Po co przyszła

Ja maruda
Sobie wyszła

#14 Próba czy zagadka

Wybieżenie, i te spawy. Wyznaczenie marynarzy. I ten ustnik, tu ujęty. Dla kapusty, dalej spięty. Wyrazistość, co się niesie. I sprężystość, w interesie. Samochwalstwo, na co przyszło. I służalstwo, dalej wyszło. Na zrobiony, opatrunek. Na sprawiony, podarunek. Naleciałości, co tu przeczy. Wyrazistości, znów zaprzeczy. Stosowania, na mieliznę. Poganiania, na obczyznę. I jakości, z wynikami. Przejrzystości, tu stronami. Na odpowiedź, w pełnym rzędzie. Na widoki, widać wszędzie. I strapienia, co się spawa. Uwolnienia, w tych rozstawach. Należytość, co na grzędzie. I wiadomość, widać wszędzie. Wybawienie, co na skwerku. I stracenie, uniwerku. Co wydaje, i szturmuje. Co przydaje, oszukuje. Na ekstazie, z atrakcjami. Na wykazie, tu stronami. Co się spiera, jak wydaje. Co otwiera, czym się staje. I bariera, należytości. Pewnie dalszy spis ilości. W tym zadaniu, i otręby. Zakładaniu, na te grędy. Obkładaniu, sprawnie sosem. I dzielenie się bigosem. Tego skwerku, zakładanie. Na mieliźnie, moje zdanie. I w obczyźnie, co strącone. Będzie dalej, uwolnione. A tu osioł, znów karmiony. Co tu począł, odwodniony. Prawie, albo mu się wydawało. Za dużo wody w głowie szumiało. Takie wydatki, i te strącenia. Takie to statki, i pomówienia. Nagłe wypadki, i karmy pełno. Nie ma że obłożysz, cały świat wełną. Ale tu straty, i zaniedbania. Chodzi garbaty, od tego stania. Za dużo straty, od marudzenia. Trzeba poczekać, fakt odłożenie. I tu ta próba, ośła nauki. Jak jedna zguba, leci jak długi. W dziurawych butach, co za przejęcie. I jest, kolejne ośła jęknienie. Chcieli go nauczyć gdakać. Ale osioł woli skakać. Od wiadra do wiadra, tutaj z jedzeniem. Nie przejmuje się, faktów ułożeniem. Na te sposoby, i zaniedbania. Na te dowody, melodie odstania. I te powody, co się urości. Masz wynikowość, i numer do gości. Na odwodnienie, co się stosuje. Na przemówienie, kto jak planuje. I uwolnienie, jak gatunki słowa. Jedno cierpienie, jajecznicę gotowa. Tego sposobu, i zaczynania. Tego wciąż głodu, jednego brania. Porównać obu, jaka zależność. Masz należytość, i całą zbieżność. Dostosowania, co się ukróci. I sprawowania, co dalej młóci. Na te odstania, co wynik dygresji. Akt panowania, nie zrobimy cesji. Takie warunkowanie, i spraw obejrzenie. Takie odstanie, dysleksji łączenie. Na wybawienie, co się odjęło. Na przedawnienie, co sprawę ucięło. W tych wymaganiach, co słoik i troska. W tych sprzedawaniach, jedna pogłoska. I pochrumkiwanie, co się obejrzy. I popłakiwanie, po co tu te zły. Na naskakiwanie, jak dalej walutę. I to sprawdzanie, jak rzut jednym butem. W dorostości, co robić należy. Spis inności, wiadomość kto bieży. I rozczłonkowanie, na jakie zasady. Sprawy sprawdzanie, wizerunek zwady. I chichot od liku, co dalej sposoby. Wielki zawodnik, pokaż swoje głody. Na to sprawdzenie, co dalej widoczne. Na poprawienie, to bardziej potoczne. I wymówienie, jak problemów łaska. I przemówienie, powiedziała podpaska. Takie stanowienie, i wyniki boju. Takie uproszczenie, obstawa konwoju. I rozochocenie, co bokami trzaska. Masz miarę zwycięstwa, wygadana podpaska. Taka należytość, co dalej się wierci. I ta wciąż przeżytość, kategoria chęci. Na dopasowanie, co dalej odbierać. I to wybieranie, godnie było zbierać. Obraz i spacja, takie patrzenie. Moja narracja, i przyłożenie. Wierutna atrakcja, jak dołować w spodzie. Taka abnegacja, zawsze na rozchodzie. Tego obejrzenia, i sposoby gołe. Tego przemierzenia, historie wesołe. Na te odroczenia, i bitwy na śnieżki. Masz rozochocenia, ktoś podaje orzeszki. Na wymiany, i strawienia. Na przemiany, ponowienia. I wystany, co tu rzeczce. Wybłągany, nie zaprzeczę. Tego zgiełku, i minerał. W nosidełku, ale sfera. I donosy, nos obdarty. Spolegliwość, nie na żarty. Jak łagodnie, i kryzysy. Jak swobodnie, i popisy.

Sterowania, co i rzutu. Naznaczania, na tym kluczu. Co swoboda, jak strawione. Co pospoły, oznaczone. I te goły, na legendę. Dwie połowy, łapią przybłądę. Stanowienia, no i kroki. Wymówienia, wszystkie boki. Wyrobienia, na co żarcie. I strapienia, nienażarcie. W tym wytłoku, odroczone. I na boku, już stawione. Jest protokół, jakie racje. Dziurą w oku, te atrakcje. Co zbliżenia, i pudłuje. Wydawania, oszukuje. Przydarzania, co w zanadru. Roztrzęsione, wszystko na brzuch. Tego zgrzytu, i dogrania. W pamiętniku, poczekania. Przy stoliku, co się niesie. Pewnie dziura w interesie.

Leniwa myśl osła

I wywody
Cała miara

I swobody
Jak niezdara

Na powody
Po co przyszło

Skoro wcześniej
Stąd już wyszło

#15 Próba czy zagadka

Wydarzenie, co się spina. Jak wyjątek, i przyczyna. Nachodzenie, co od dawna. I historia, jak ta każda. Natrącenie, i te sprawy. Okolice, do zabawy. Wywłaszczenie, dalej wyszło. Pewnie ma przed sobą przyszłość. Ordynacji, sprawowania. Na stagnacji, tak rozstania. Windykacji, trzeba cudu. Zadowolić większość ludu. Tego środka, i przekazu. Na tym płotku, w ciul nakazów. Odbierania, na tym cudzie. Wydarzania, w głupim ludzie. Obcesowe, zachowanie. Kości dalej, rachowanie. Windykacja, dalej przyszła. Może żale, sobie wyszła. I warunki, na budowie. Poczęstunki, tak panowie. I zakłady, na zrobienie. To kolejne uniesienie. Czego trzeba, i waluty. Obrachunki, sęk zasnuty. Poczęstunki, jak zagaje. Może bokiem tu odstaje. Co się spina, i wytrzeszcza. Co wiadomość, jest dla wieszczka. Wychodzenie, cień przezuty. Obwieszczenie, tlen zatruty. Tego sęku, zaczynania. I wykrętu, moje zdania. Obligacji, co pociągnąć. Może w głowę, trzeba rąbnąć. Zachodzenia, co na chmurze. Wychodzenia w tym mundurze. Sprawowania, na tej racji. I szukania, tych atrakcji. Tego zbytu, i zawału. Kontratypu, na tym załóż. Chwil zachwytu, alegorii. Majaczenie, sęk teorii. A tu osła, to karmienie. Piękna dama, przyłożenie. Roześmiana, bo tak trzeba. Bez uśmiechu będzie bieda. Naleciałości, i morału. Objętości, tak zostało. Przynależności, jakie soki. I świadome tu widoki. Na odstanie, dalej tryska. I wiadome to igrzyska. Wychodzenia, co na grzędzie. Majaczenia, co to będzie. I rozstawu, z wariacjami. I postawy, tu stronami. Na nastawy, jakie szoki. Masz tu dalsze, powidoki. Na systemy, i rzecz święta. Na warunki, i wygięta.

Poczęstunki, żyć pionowo. Byle tu nie obcesowo. Na strapienia, no i żale. Wymówienia, żyć wytrwale. Przemówienia, na sposoby. Stosowania co do kłody. I ambicje, z tym morałem. Kontradycje, wina całe. I prymicje, tak odjęte. Będą dalej tu ujęte. Na wychody, i stracenie. Na te głody, przyłożenie. I rozwody, co się wzięło. Może dalej się ujęło. Tego stanu, z atrakcjami. Barbakanu, tu stanami. I zastane, jak te troski. Należytość, może nioski. A tu osła, znowu uczą. Na zawody, może tuczą. Rymowania, osioł bierze. Że zarymuje, nie uwierzę. Bo faktycznie, wycofany. Spontanicznie, nakładany. Osioł rymować ani myśli. Inne życie mu się wyśni. Na strapienia, i niesnaski. Wyrobienia, kwestia maski. I spełnienia, co w zawodzie. Może w dalszym tu powodzie. Co się spina i wydaje. Kto tu osła dziś udaje. Na doniośta, jakie straty. Czy to wina, być bogaty. Na wariacje, w pustym stawie. Na atrakcję, i w zabawie. Na narrację, pokuszone. Będzie dalej tu sprawdzone. I intencje, jakie spady. I potencje, na roszydy. Skoroszytu co pilnuje. W zawodniku, oszukuje. Winowajca, i strapienie. Moc słuźalca, ponowienie. I do krańca, jak zachody. Moc chowańca, nowe głody. Tego spodu, z wynikami. Jak rozchodu, prawidłami. I donosić, co nie słyszy. I wiadomość, więcej myszy. Tego statku, i odroku. Na tym chowie, tak z doskoku. Gołosłowie, i mniemanie. Takie dalsze oszukanie. Co widoczne, i dolina. Co potoczne, dalsza kpina. Krótkowzroczne, i banały. Świat jest przecież doskonały. Tego schyłku, wyczyść buty. Na prawidła, i zasnuty. Na wędzidła, i strapienia. Trzeba szukać, cień jelenia. I wyznania, co w tym stanie. I przyznania, w barbakanie. Nie do grania, co na sosie. Elementy w tym bigosie. Tego trzeba, co wariacje. Jak potrzeba, nowe akcje. Stonowania, i wykroku. Naciągania, raz do roku. I bajdurzyć, jak należy. I znów stchórzyć, cień młodzieży. Na tej burzy, jak stosować. Może łatwiej się tu schować. Wyrobienia, ajałaski. Wytrąbienia, na podpaski. Stanowienia, co w wyborze. Popatrzenia, kto tu orze. Całe pole, zarobione. Jak w zespole, tu skrzywdzone. Jedna struna, nie domaga. Pewnie łuna, nie przewaga. Tego bytu, i postępu. Dobrobytu, i zakrętu. Stanowienia, co na chmurze. Ponowienia, na posturze. I widoku, z granicami. Jak protokół, tu kolami. Raz do roku, jak świadomość. Może różnić się jegomość. Na tym spawie, co to będzie. I w zestawie, jak łabędzie. Stanowiska, po co troska. I widoków, kura nioska. Tego stanu, z wariacjami. Barbakanu, tu drogami. Kolejnymi, okrążeniami. I złudnymi pozycjami. Po co krążyć, i tak kluczyć. Po co dążyć, się nauczyć. Skoro możesz powiedzieć NIE. Nie ważne, co kto tu chce.

Leniwa myśl osła

Po co stany
I zachowy

Odbierany
Szkoda głowy

Wyczekany
Jak mielizna

Ważne że jest
Czysta izba

#16 Próba czy zagadka

Wydarzenie, co się skręca. Wiarygodność, się wykręca. I sposobność, na moglię. Cała zwrotność, tu za chwilę. Wyrobienie, co jest norma. I zachcenie, pusta torba. Wymówienie, co zostało. Może świata się tu bało. Na tradycję, i rozstaje. Amunicję, się wydaje. Wydarzenia, co w rozporoku. Na stracenia, w małym dworku. Co ambicje, tu dodaje. Co prymlacje, i przestaje. Wytrącenia, na rozchodzie. Sprawowania, tu na głodzie. Instytucja, mówię szczerze. I wiadomość, jak żołnierze. Ta świadomość, jak te schyłki. Wyprawienia, i te tyłki. Na wymowie, i w stworzeniu. Na podnózek, w wyrobieniu. I na chmurze, co zostaje. Jak w naturze, się udaje. Tego zbytu, na pociągnąć. Dobrobytu, można wciągnąć. I zachwyty, jak sprawione. Wszystko dalej, uwolnione. Co usterki, i zadania. Co terminy wykonania. I te schyłki, na znaczenie. I kolejne upodlenie. Takie spawy, na zasadę. To obawy, łąpać zwadę. I stronienia, od widzenia. Takie moje przewidzenia. A tu karmienie osła masłem. Wydarzenie, i się spałem. Już tak od samego patrzenia. I liczenia lat jelenia. No a osioł, zadowolony. Swoje począł, utrapiony. Nie mamroczą, choć gadają. Osła za boga tutaj mają. Ale inaczej, na uwolnienie. Albo znów gdcze, chwile, jelenie. Motywy znaczeń, i inkwizycja. Stopień rozkładu, znaczy policja. Tak tu wypadów, i jedna troska. Takich tu spadów, i dalej niosła. Na te legendy, co odnajdują. Na te przybłędy, czy lepiej się czują. I wycieraczki, co znak i strapienie. Jak puste znaczki, znaczy uwolnienie. Obrzęk okraczny, jak słodki zastaw. Postęp to znaczny, wodę weź nastaw. Takie skłonności, i dobrobyty. Takie obroty, i te zachwyty. W tym wydarzeniu, co się ujmuje. I w przydarzeniu, czy dobrze się czuje. Na wodospady, i chwile zamętu. Na te układy, luk firmamentu. I te rozkłady, jak postanowione. Dalsze poruszenia, i jest tu sprawione. Przekonywanie, co osłu wytłumaczyć. I dokonanie, ile osioł może znaczyć. Próba nauki osła zagadki. A tu kolejne, następne wpadki. Osioł na nie, woli inaczej. Nie pali się, w ferworze znaczeń. Woli to masło, trochę zostało. Będzie na ciasto, choć trochę mało. Ale i spytki, i ogrodzenia. Jak te wypadki, i nastroszenia. Jak te zagadki, odgadywanie. Osioł ma osłe, jak zawsze zdanie. Na wyrobienia, co dalej się młóci. Na przydarzenia, dlaczego się kłóci. I wystarczenia, co dalej zostawia. Masz cień jelenia, i rysunek pawia. Takie skłonności, i wiano odręczne. Na pomyslności, dalej nie ręczę. I zawitości, jak spody zostawić. Trochę godności, można się zabawić. Na ornamente, i dalsze nadzieje. Na sentymety, kto się z tego śmieje. I dalsze zamęty, jak poprawić sprawy. W jedno zakłęty, wszystko dla zabawy. Tego strącenia, co dalej leci. Uskutecznienia, dzieci to nie śmieci. I wybieżenia, co schyłki na łaskę. Masz tu stracenia, i krzywą podpaskę. Takie wątki sprawcze, i jeden rachunek. Materiały badawcze, i suty poczęstunek. Elementy, poznawcze, jak widoki sprawy. Komu dołożenia, oto obrzęk zabawy. Na zatracenie, i dalej leci. Na uniesienie, dzieci to nie śmieci. I powtórzenie, przed chwilą ujęte. Nagromadzenie, może być że spięte. Jak ten rachunek, co sprawy oddaje. Jak poczęstunek, co odbiciem się wydaje. Na porachunek, i wyniki rozstawu. Oto mój meldunek, sprawdzaj jakość spawu. Na te systemy, co dalej zostawić. Manie egzemy, jak niespodziankę sprawić. Wybite totemy, i ich zaległości. Materiały ściemy, wszystko według ilości. Tego porachunku, i spraw przestawiania. Tego poczęstunku, nowego pojednania. Wszystko jedno, dym tu, jakie są zachody. To nie sedno, strój włóż, wybite wszystkie głody. Na sprawienie, i doznanie. Pokuszenie, poczekanie. I strącenie, jak rozwody. I raczenie, nowej kłody. Inkwizycji, no i spory. Tej tradycji, na pozory. Wynoszenia, co na skwerku. Udawania, w uniwerku. I tu

spadu, z wynikami. Wodospadu, tu stronami. I nastawu, w jednej sprawie. Znaczą wszystko, w bocznej nawie. I donosi, i stresuje. I ponosi, pamięć psuje. Jak zakosi, te zestawy. Na legendę, według ustawy. Tego trybu, rozochocenia. Mania przygód, przyłożenia. Sprawa wygód, i inności. Oto wszystkie należności. Jak wytrącić, i zespawać. Jak potrącić, się wydawać. Dalej sączy, i wyniki. W tej opończy, wbrew paniki. I zostaje, tryby, spacja. I wydaje, się narracja. Nachodzenia, tu i brudu. To zagadka, sprawa cudu.

Leniwa myśl osła

Na zespoły
Się należy

I pospoły
Jęk macierzy

Donoszony
Jak w zestawie

Najedzony
W ważnej sprawie

#17 Próba czy zagadka

Wydarzenie, co się spina. Może być potoczna kpina. Donoszenie, co na farcie. I poznane to obdarcie. Tego stylu, abnegacji. Jak w motyłu, nowych akcji. Nanoszenie, co na spodzie. I sprawdzenie, w tym dowodzie. Ile szyku, zostawiania. Jak w nocniku, te nagrania. Sprawozdanie, co na farcie. I uznanie, jedno zdarzenie. Odrobienia, i zespołu. Wszystko w koło, na tym kołu. Odwodnienia, jak przy farcie. Rozdrobienia, no i wsparcie. Opozycji, na morały. Przydarzenia, jak banały. Odtrącenia, co na szczycie. I wpisania, w tym zeszyt. Jaka łaska, na zespołu. Tu w potrzaskach, na mozoły. Rozgraniczenia, ile trzeba. I sprawdzenia, bliżej nieba. Tego styku, i osiągnięć. Jak w ręczniku, moc naciągnięć. Odbierania, na zasadzie. I sprawdzania się jak w stadzie. Odkurzania, co potrąci. Mianowania, zdechłym trąci. Wytwarzania, co w załodze. Odwapniania, na pogodzie. Jak warunki, i doskoki. Poczęstunki tu i tłoki. Odkrawania, co na sadzie. I sprawdzania, w tym rozpadzie. Co się ręczy, i doskwiera. Na poręczy, bliżej zera. Dalej sterczy, i mamuty. Efekt bierczy, łąką zasnuty. I melodie, bez opóźnień. I te zbrodnie, może różnie. Na południe, było grane. Całkiem schludnie, poczekanie. Tu odroku, i nastawu. Tu sól w oku, wnet wybawu. Dobierania, i na grzędzie. Nastręczania, w tym urzędzie. Co się spina, i donosi. Co za kpina, dalej prosi. Nanoszenia, co na skwerku. Nie nauczą, w uniwerku. A tu kluczą, z mozołami. I doskwiera, tu stronami. Na ambicje, i przystawki. Koalicję, jak zabawki. Tego trybu, i agonii. Tego zrywu, z monotonią. Nastręczania, co zostanie. Dokarmiania, drogi panie. I już niesie, to dziewczyna. W interesie, a nie kpina. I tak karmi osła, osła. Co przyniosła, sprawdza wzniośle. Osioł wie w

czym gustuje. I od czego się tak pruje. Nie oszukasz go podróbą. Nie dasz w ofierze nowym cudom. Takie zbytki, konsystencji. I dobytki, akt pretensji. Wynoszenia, co na spawie. I sprawdzania w tym zestawie. Co unosi, i próbuje. Co podnosi, oszukuje. Na wynosi, dalej zgięto. I tak za nim się ujęto. Tyle zbytu, z zasadami. Tu przechwyty, tam stronami. I zagadek, w wynoszenie. I wiadome to stwierdzenie. Algorytmu, i zasady. Na przekwicie, opcja zdrady. I spawania, za co weźmie. Może dalej się uweźmie. Tego trybu, na emocje. No i zgrywu, nowe opcje. Poczekania, co w rozchodzie. I spawania, na tym głodzie. A tu ośta, dalej uczą. Nie że będzie, że utuczą. A tu sprawy zdają prędko. Nie że rzut tą starą wędką. Chcą by umiał inwestować. No i wiedzieć, jak się zachować. W towarzystwie, ważna sprawa. A nie jakaś tu zabawa. Na zakłęcia, i spełnienia. Przytaknięcia, przeniesienia. I strapienia, co są cuda. Może wreszcie się tu uda. Ale osioł po swojemu. I nie skłania się ku temu. Inwestuje w swoje gównu. Choć wiadomo, lepiej równo. A nie srać tu wciąż pod górę. Uporczywie łąpać chmurę. Wybawienie, i sprawianie. Takie ośta poczekanie. Na intencje, i sposoby. Które ręce, no i kłody. Wystawienia, co zasada. Przydarzenia, jaka zwada. W tej pozycji, na morały. I instancja, nie banały. Natrącenia, tu na spodzie. Przyrzeczenia, w całym głodzie. I intencji, na co leci. Wiadomości tu nie śmieci. Uporczywości, i zastawy. Pewnie wady to postawy. Należycie, i zakłady. Na współzycie, i pokłady. Donoszenia, co na skwerku. I proszenia, w uniwerku. Tu zostaje, tam wydaje. Tu nastaje, tam się staje. Opozycji, odkładania. Wzór policji, i uznania. Na te tryby, co dochodzi. I te ryby, kto urodzi. To na niby, nie intencje. Poplątane wszystkie ręce. I zachody, z wynikami. I pochody, tu stronami. Na rozchody, co się spina. Może dalej to przyczyna. Tego zbytu, i zachowu. Dobrobytu, na pustkowiu. I zachwyty, odręzione. Będzie miło, że zrobione. Na intencji, jakie szkody. I w pretensji, jak powody. Wychowania, co w naturze. I nurzania, się tu w bzdurze. Odręczyny, i zachowy. Oberżyny, mądre głowy. Co próbują, i szyfranci. Co wciąż czują, lubrykanci. Tego zbytku, i zachowu. Tutaj kwitku, jeden obu. Tutaj zdawki, na intencje. Na pokładzie wszystkie ręce. W wodospadzie, i nadziei. Na nastawie, co się klei. I w wystawie, co zostało. I dlaczego oszukało. Takie spady, i nadzieje. Wodospady, jak prądzieje. I przystanki, na monety. Teleranki znaczy bzdety. Na wychowie, i zdarzeniu. Na kolejnym, ponowieniu. Ta atrakcja, na zwyczaję. Co tu dalej się udaje. Tego trybu, co się puszcza. Monolitu, nie odpuszcza. Nastawienia, co w zespole. Ponowienia, w moim dole. I wytrychy, rzecz przestępna. I przepusty, sprawa względna. Łyk kapusty, było dano. Bo od dawna, tak czekano.

Leniwa myśl ośta

Sezon zmian

I koloryty

Opcje bram

I przechwyty

A ja czekam

Na donoszenie

Bo sprawione

#18 Próba czy zagadka

Trzy wyniki, i te spacje. Na guziki, i atrakcje. Wynoszenia, co na spodzie. I sprawdzenia, na dowodzie. Co ukrócić, i jak chłosta. Jak zawrócić, czy radosna. Dokowanie, i intencje. Sprawowanie, na pretensje. Tego zgrzytu, zagorzały. Dobrobytu, nie że mały. I zachwytu, co strącone. Igielitu, oznaczone. Jak wątlności, i załoga. Przejrzystości, i odnoga. Namacalna, i dobiecie. Masz wyjątek, w nowych chwycie. Odrobienia, co monstrancji. Przedawnienia, figurancji. Nadtrącenia, co na spodzie. I sprawdzenia, w tym dowodzie. Co unosi, i się zwraca. Co podnosi, jaka płaca. Oberżyska, i zakały. Naleciałości, bokiem stały. Na erupcję, rozdrobnienie. I machina, obłążenie. Na wymowę, i stragany. Naciąganie, naciągany. Tego schytku, i przestawu. Na nastawy, chęć wybawu. Na wybawy, chęć drobienia. Są rozstawy, przyłożenia. I instrukcje, jak łagodne. I obstrukcje, byle płodne. Wydawania, sęk dostatni. Przydawania, w jednej matni. Gromadzenia, co na sporze. I widzenia, w tym kolorze. Odwodnienia, co na spodzie. Widowiska, w wielkiej kłodzie. A tu to karmienie znaczne. Wybawienie, choć pokraczne. Osioł znowu, jeść dostaje. Sprawa głowy, nie udaje. Ale spytki, i zasady. I konflikty, łez ogłady. Nastroszenie, co na zbycie. Wybawienie, w igielicie. Co zawody, i strącenie. Co powody, uwolnienie. I mnożenie, na regały. Położenie, jak świat cały. Nastawienie, co na murze. Przerobienie, dalej w chmurze. I wyniki, z drobinami. Opcje sensu, obcesami. Na wynikach, i w strąceniu. Jest katalog, w położeniu. I przykurcze, jak zasada. To podwójne, może zdrada. Z wynikami, co na sporze. Przeglądami, tak w pozorze. Obcesami, co się liczy. Wynik matni, wciąż dziewiczy. Tego sporu, na legendę. Jak pozoru, na przybłądę. Stosowania, na narrację. Wydawania, tu na akcję. I załogu, tak pospołu. I połogu, tu od dołu. Wystawiania, co na murze. I sprawdzania, w tym mundurze. Co się tyczy, ideały. I ten osioł, tak wspaniały. Znowu go tu chcieli uczyć. Nie musieli długo kluczyć. Osioł na nie, od zawzięcia. Tak początku, i ujęcia. A chcieli żeby zszedł po schodach. Nauczyć go schodzić, w pewnych dowodach. Wydawania, i rozstawu. Przydawania, acz zastawu. Uskuteczniania, co na łące. Wydawania, w tej biedronce. Co zachwyty, należności. Co przechwyty, których kości. I te zgrzyty, z banałami. Obcesowość, kanałami. Tego skwerku, i wyznucia. W uniwerku, łęk przekucia. Na tym skwerku, jak w banale. W nosidełku, widać stale. Tego trybu, co się nada. I nie ruszać już sąsiada. Wytłok tłoczny, i nadzieje. Tak potoczny, co się dzieje. Wybawienia, na te stany. Wytwór spraw, tak wylizany. I skłonności, jaka przystań. W pomyślności, dalej wystać. Tej legendy, i rozchodu. Tu przybłądy, szkoda lodu. Otwierania, co na chmurze. Wydawania, szkoda burze. Tu natłoku, tak próbować. Tu przy oku, tak się schować. I łagodność, pogłębiona. I sprawione, te ramiona. Ostateczności, jakie skwerki. W przejrzystości, cynaderki. Otoczenia, co w zakładzie. Wyrobienia, tak na zwadzie. Tego typu, z wyrokami. I przechwyty, prawidłami. Tu wciąż zbytu, nalegania. I sprawnego tak uznania. Co się tyczy, i żałuje. Co przeliczy, i poluje. Wynik głodu, zachodzenia. Sęk rozvodu, uniżenia. Alegorii, na przypadek. Wszyscy strojni, ten wypadek. Tak dostojni, jak to lico. Obustonni, poziomicą. Tego spadu, i intencji. Wodospadu, sęk pretensji. I nastawu, ewolucjami. Będzie wozic je stronami. Co się tyczy, i przekłada. Ilość biczy, neostrada. Zakotwiczy, co w przedziale. Ilość biczy, widać stale. Odmierzenia, tu i spadu. Nakręcenia, i wykładu.

Odmierzenia, co wystarczy. Nastroszenia, może starszy. I zechcenia, co waluta. Wynik kłamstwa, obwoluta. Na dziadaństwa, i wykroje. Opozycja, dalej stoję. I etapy, ponaglenia. I kontakty, tu strącenia. Artefakty, jak załogi. Wybieżenia, pokaz rogi. Tego zgrzytu, na wybory. Tak zachwytu, jakie pory. I warunku, co zwiedzone. Będzie dalej, uskutecznione. Na zapały, dalej ściska. Wymierzenia, i igrzyska. Wybieżenia, co wyniki. Obcesowość, to uniki. Tu atrakcji, wymierzenia. Tu narracji, i bieżenia. Sęk atrakcji, które strony. Co tu dalej, zabobony. Na odchodne, i sprawdzone. Na tu dalej, wyznaczone. I te żale, jak monety. By wytrwale, łąpać bzdety. Tu dochodu, i zawzięcie. Tu powodu, jedno wzięcie. Tu wciąż głodu, jedna zawiść. Może lepiej ją zostawić.

Leniwa myśl osła

Odmierzenie
Co i troska

Wydarzenie
I pogłoska

Sprawowania
Na legendę

I czekania
Na przybłądę

#19 Próba czy zagadka

Wyrobienie, i te stany. Wyczekany, dogładany. I zachody, tu na szkodzie. I sprawdzanie, w czystym lodzie. Komu szkodzić, i pozostać. Jak rozchodzić, no i sprostać. Wymaganiom, co na sterze. Przekazaniom, kanonierze. Co wykwity, i dorasta. Co stronienie jest od ciasta. Zachowanie, na oborze. I sprawdzanie, o każdej porze. Tu meldunku, i składania. Poczęstunku, zaczynania. I tej głowy, dalsze zdarcie. I połowy, nienażarcie. Co wykwita, jak radości. Co przeżyta, z skąd ości. Zachowania, i ekstazy. Przymuszania, i zakazy. Się odbiera, i strofuje. Jak kariera, oszukuje. Na znaczeniach, i w litości. Uwielbienia, te dla gości. Na meldunki, dalej staje. Poczęstunki, się wydaje. Nabrojenia, co za szkody. I widoczne tu rozchody. Na etapy, tej energii. I kontakty, cień synergii. Dochodzenia, co nareszcie. I wiwatu, nowe dreszcze. Na wypadach, w alegorii. Na przykładach, w tej teorii. Zahaczania, na wymowie. Czeakać, co powiedzą postowie. Tego styku, i żałości. Narkotyku, tu dla gości. I przekwitu, banałami. Poznawanie, annałami. Tu wciąż spodu, się zakaże. Tu wciąż lodu, sfera marzeń. I tak głodu, na zawoje. Masz marzenia i podboje. A tu osła rokowania. I kolejne dokarmiania. Piękna dziewczyna, dalej stosuje. Kolejna porcja, i porównuje. Osioł, co wie, jak się mąci. Osioł, co drze, i garnek strąci. Melodie dwie, i zakazanie. Historia wre, takie czekanie. Na orbity, i składowe. Na przekwity, i odnowę. Stosowania, łyk zagrody.

Przydarzania, nowe kłody. I ambicji, na minerał. I policji, jaka sfera. Dochodzenia, gałąź bratnia. I sprawienia, nie wydatnia. Komu sprzęgło, i głośniczek. Co wyległo, poziomicę. Na straganach, w należności. W zależności od ilości. Tego styku, z monetami. I przekwit, między nami. Na monstrancje, cień w bilecie. I wiadomość, jeśli nie wiecie. Co zagroda, dokonane. I te płody, odebrane. Płody ziemi, co wystoi. My zmienieni, co się boi. Algorytmu, jaka szkoda. I wymówka, cel w zawodach. Jak półstówka, sterowanie. Czysta główka, i wyznanie. Jak łagodnie, i rozstroje. I pogodnie, ja się boje. Czyste spodnie, jak zahaczyć. Monotonnie, przykozaczyć. A tu dalsza ta nauka. Okazalsza, jak ta sztuka. I wytrwalsza, jak morały. Okolice, się rozwiały. Na etapy, i zawody. Ta nauka, nowe kłody. Nauczyci osła szlochać. Choć nie umie, nie jego brocha. W jednym tłumie, odmówienie. I w rozumie, wszystkie cienie. Na, co umie, jak zagadki. Wszystkie w trumnie, dalsze wpadki. Łagodzenia, i rozwoju. Przewodzenia, na powoju. I strapienia, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Co w łagodzie, i strapienie. Co w pogodzie, uniesienie. Na swobodzie, jak wybito. Jest godzina, się stworzyło. Znów etapów, i zastojów. Znów powodów, i podbojów. Łagodności, dalej stęka. Przydatności, po co pęka. Jak zakłady, na podbicie. Jak przykłady, tu na bicie. Sterowanie, zawsze strojne. Odkładanie, na dostojne. Wyczekania, co się chmurzy. Przydarzanie, dalej burzy. Odraczenie, co na spodzie. I dzielenie, w tym powodzie. Co rozterka, i steruje. Kadzidełka, oszukuje. Na tych skwerkach, jak inności. Mania wielka, pokaż kości. Na dobiecie, i składanie. Na przeszycie, poczekanie. W łagodności, dalej zbija. W przezorności, szkoda kija. I iniekcji, na zakłady. I projekcji, szkoda zwady. Donoszenia, co na spawie. Wytrącenia, na zabawie. Co widoki, na co tryska. Co potoki, szkoda pyska. Wyrobienia, i łagody. Przysporzenia, po co schody. Na wynikach, w schorowaniu. Na przenikach, w tym dodaniu. Okolice, na sposoby. Poziomicę, nowe kłody. Tej instancji, i zakusy. Ekstrawagancji, po co susy. Wydawania, co na końcu. Pokazania, w pełnym słońcu. Tego trybu, z morałami. W pełnym przygód, tu bokami. Nastroszeniu, co wydaje. I spełnieniu, co udaje. Te zawite, tam łączności. Te dobite, kolor gości. Na tę zmyłę, co się skraca. Wszystkie żywe, taka praca. Rozchodzenia, cień i spółka. Przywodenia, to jaskółka. Nastroszenia, co wyniki. Masz marzenia, cel, uniki. Co się spiera, i zostaje. Co premiera, tu udaje. Na wywody, i zakręty. Są powody, i te męty. W tym zakolu, na donosy. I powiedzie, butlonosy. W tym wyniku, jak w zakładzie. Obojętność, w dalszej zwadzie. Co się spiera, jak łagody. Co popiera, nowe kłody. Oberwania, i wyroku. Naznaczenia, masz protokół. Odrobienia, co wyniki. I ataki, te paniki. Rozpoznania, co wynosi. I się system znów podnosi. Trzeba głodu, i rozstaju. Cel powodów, tu na skraju. I dowodów, na co przyszło. Masz ten wynik, ale wyszło.

Leniwa myśl osła

I zostanie
Na walutę

I przestanie
Obwolutę

Miało być

Sprawione szczęście

A zdarzyło się
Nieszczęście

#20 Próba czy zagadka

Wyrobienie, trzy przykazy. I spełnienie, na zakazy. Nastroszenie, co nie łaska. I wiaderko, dalej mlaska. Na tych spadach, i energii. Wodospadach, i misterii. Dobierania, co na spodzie. I widoku, dalej w kłodzie. Ekspozycji, co wystaje. Cień policji, i zwyczaj. Natarczywość, co na głodzie. I wiadomość, w tym powodzie. Co na zgrai, się zaczyna. Co po fali, jaka kpina. I zaczynki, na donicę. Sprwowaną, potylicę. Jak w zachodzie, i stępieniu. Jak na kłodzie, w uniesieniu. I zawodzie, dalej tryska. Sprzymierzone te igrzyska. Co w zawale, i strapieniu. Co po chwale, w uniesieniu. I niedbale, jak załoga. Pewnie nowa tu pogoda. Na tym skwerku, z donosami. Uniwerku, tu stronami. Czyścidełku, co zakusy. Można dalej, łączą susy. Tu strapienia, tam powodu. Odwodnienia, i nałogu. Nastraszenia, i wyniku. Wszystko w ramach tu uniku. Jak zapady, i te strzały. Jak powaby, niedojrzały. I magiczne, rozdrobnienia. Polityczne, to spełnienia. A tu nowe, to karmienie. I potoczne, rozdrobnienie. Kobieta znowu jedzenie przyniesła. Efekt braw, szkoda krzesła. Natrącenia, jakie spody. Najedzenia, na dowody. I ucięcia, przy tym szczycie. I mignięcia, tak w zachwycie. Co przysporzy, i pozwoli. Co natworzy, łyk niedoli. Umacniania, i energii. Przenoszenia, cień synergii. Stosowania, dalej będzie. I łaknienia, na łabędzie. Odbierania, jakie susy. Są zdarzenia, i konusy. Wybawienia, co na szkodzie. Wystraszenia, w jednym głodzie. Ubarwienia, jak sposoby. Nanoszenia, i te kłody. Do rozpuku, i grabieży. Do wydruku, z ust macierzy. Odbiór sprawy, i powoju. Dla zabawy, i rozstroju. Akty zgrane, i mielizna. Wyczekane, jak ta izba. Wydawane, co zwyczajem. Nastraszane, nowym gajem. A tu dalsza znów nauka. I ten skorbut, nie wyduka. Nauczanie osła szczytu. Poczekania, i zaszczytu. Jak w tym świecie, znów brylować. W tej podniecie, jak się schować. I zachodów, pełna męka. I sposobów, ta udręka. Na sprawienia, co widoki. Na stłuczenia, powidoki. Rozdrobnienia, jak zasady. Elementy i układy. Bo co opór, tak zostanie. Na tym toku, poczekanie. A on w tłoku, osioł pizszy. Pewnie sprawa, wszystko zgłiszczy. Na tych stanach, i rozwojach. Uciekana, w tych powojach. Rozerwana, jak te tłoki. Trzeba zabezpieczać boki. I przechwałki, na odmowy. I ten osioł, niegotowy. Odrobienia, no i zgiełku. Tam kariera, w nosidełku. Co zależy, i ujmuje. Co wciąż bieży, i żałuje. Akt macierzy, jakie troski. Sprawowane kury nioski. Na sposoby, jak się miewa. I rozwody, co rozwiewa. Na te głody, i pozycje. Mimochody, i w policję. Celowanie, tu na szczęście. I sprawianie, dalsze wzięcie. Odwlekanie, co się tyczy. Mianowanie, w pełnej dzicy. Na stracenie, co się wzięło. I odwyki, się ujęło. Jeden dziki, dwa wywaby. Mimowolnie, na powaby. Odchodzenia, i natłoku. Naciążenia, razem z boku. Przyrodzenia, jak gatunki. Wyręczenia, cień rozspunki. Aktów gra, i dodawanie. Są ministery, i sprawdzanie. Na kanistry, i zawody. Oto nowe wciąż powody. Co też skutek, i zostaje. Co naukę, i poznaje. Wydawania, co na środku. Sprawowania, w tym ośrodku. Jak łaknienia, i te sprawy. Przedawnienia, dla zabawy. Rozochocenia, co na skwerku. Tu na szpicy, w nosidełku. Się zasadza, i oddaje. Jedna władza, i rozstaje. Wychowania, co też spory. Obcowanie, i wybory. Jak ukróci, i wiruje. Jak zawróci,

porządkuje. Ciągłe młóci, na dostatki. Parowanie, może statki. Tego schyłku, bez pociągnięć. Wydawania, akt naciągnięć. Sprawowania, jak na stawie. Obcowania, na zastawie. Co się tyczy, i zostaje. Co złorzeczy, i udaje. Na nastawach, i w malinie. Obcowanie, w dalszej kpinie. Na poznanie, i warunki. Dokowanie, opatrunki. Nastawianie, co w łagodzie. Masz pozycje tu w rozrodzie. Co unika, i przysparza. Botanika, to zatrważa. Podważenia, że aż męka. W wiadomości ta udreka. Co sposobem, jak logicznie. Co powodem, spontanicznie. Jednym głodem, jak wywary. Okolice nie do pary. Co się streszcza, jak łagody. Co słów wieszcza, niepogody. I obwieszcza, jak logikę. Sentymenty, i panikę. Tego stanu, i zastawy. Barbakanu, nowe ławy. I rozstroju, na pozycję. Wygadanie, masz policję. Natracenia, i zabawy. Wydarzenia, jakie spawy. Wytężenia, co w mogile. Może sprawdzę to za chwilę. I erupcje, co dodają. W wierze funkcje, co zostają. Jak te punkcje, naznaczone. Tysiąc lat, i sprawdzone. Trzy zawały, jeden stadny. Trzy przechwały, akt dosadny. Na strapieniu, i w zgorzeli. W pomówieniu, więcej nie rób. Na tych schyłkach, po co buty. Są wymiary, i zakuty. Umysł, co swoje zawsze rzeczy. A ja, po swojemu zaprzeczę.

Leniwa myśl osła

Troska wał
Trzy paniki

I sprawione
Kanoniki

Doniesione
Jak zastawy

A ja wolę
Swoje zabawy

#21 Próba czy zagadka

Wydarzenie, co się zbiera. Jest zagadka, i afera. Nanoszenie, co odłogiem. Będzie dalej tu połogiem. Tu przyczynku, tam spawania. Odrębności grzybobrań. I nastawu, co nałogiem. Wydarzenia ciągle drogie. Tego syfu i atłasu. Tego zgrywu, idź do lasu. I podrywu, co tu znane. Będzie dalej oglądane. Co wypatrzyć, i zaszkozić. Co podpatrzyć, i powodzić. Na odbicie, dalej w rzędzie. I wiadomość w tym urzędzie. Stosowania, na monetę. Zabierania na podniętę. Wydarzenia, co już susem. Przydarzania, nie konusem. Tego zgiełku, na wydajnie. W nosidełku, byle zgrajnie. I zydelku, co z podnosem. Pewnie dalej, butlonosem. Co rozwiercić, i dodawać. Co przewiercić, i się stawać. Nanoszenia, cień okrutny. I prawienia, może butny. Ten minerał, tu na głosy. Tak wybierał, butlonosy. I afera, co mi grane. Będzie dalej poczekane. Co na izbie, odtrącenia. Co w mieliźnie, jak życzenia. Na tam przyśnie, jak zadania. Termin oraz odegrania. Co się spina, na wykwintne. Co zależy, oczy piwne. I się

toczy, jak zgrubienie. Tak potoczny, przyłożenie. I atrakcje, na wagary. Eliminacje, i koszmary. Odrobienia, co na spodzie. I marzenia o zachodzie. A tu bez marzeń, tak podano. Wynik zdarzeń, podjadano. I kolejne to karmienie. Tutaj osła, przyłożenie. Piękna kobieta wciąż donosi. I o uśmiech osła prosi. A nasz osioł się nie uśmiecha. Tak w ogóle to jakaś zawiecha. Tego stanu, poglądania. Wybierany, na doznania. I rozszarpu, jak monety. Elementy i te bzdety. W tym wychowie, co się spłaszcza. Na pogodzie, symbol płaszcz. I w rozwodzie, co się staje. Masz marzenia, się wydaje. Tego schyłku, osiągnięcia. I cierpliwość, do wyjęcia. Namnażania, jak rozkwity. Wydawania, to zachwyty. I odchyty, co wielmoży. I zawity, co przysporzy. Elementy dalszych wspomnień. Sentymenty do upomnień. Namnażania, co wydaje. I epoki, jak przestaje. Na wytloki, w interesie. Są te psoty, na kretesie. Co się skręca, i namnaża. Co widoki, kto pomnaża. I te sprawy, bez morału. I obawy, sęk banału. Natrącenia, co na izbie. I zwierzenia, może w ciżbie. Pouczenia, co w bigosie. Nastręczenia, w jasnym sosie. Elementu, na wyboje. Sentymentu, na kowboje. Ornamentu, co wykracza. Może skrzyczy, taka praca. A tu jest i ta nauka. Ta kolejna, mądrość z buta. Osłu wcale nie potrzebna. Ale próbują, znajomość pokrewna. Na te schyłki, minerały. Na dziękczynne tu banały. Uczą osła erudycji. Wiadomości wbrew policji. Co uchwycić i stosować. Jaka nowa tu odmowa. Wyrabiania, na tym druku. Stosowania, na tym tłuku. I zażyłość, jak medale. I wyjątki, widać wcale. Na porządki, i drobiny. Masz te prządki, bez przyczyny. Co się tyczy, i rozchodzi. Co wywrotka, wyswobodzi. I ta płotka, jak odstaje. Może dalej się wydaje. Obciążenia, jak zawały. Naciągnięcia, na banały. Odrobienia, jaką zupę. Może me strapienia trupie. W wyjątkowości, i macierzy. Jak w przeżuciu tych żołnierzy. Donoszenia co na spodzie. I widzenia, w jednej kłodzie. Epitafia na monety. I sprawdzenia, dalsze bzdety. Poruszenia, co sposobem. Wymarzenia, może kłodę. Na rychtunki, i banały. Poczęstunki na annały. Donoszenia, co na spodzie. I widoki w tym rozwodzie. Co ukróci, wystanuje. Co przywróci, i żałuje. Obrzęk płuc, i te rozstępy. Ale buc, jego występy. Nagromadzenia, co na grobie. Nastraszenia, w tej pogodzie. I zdrobnienia, jak akacje. Wywrotowe dalsze stacje. Tego typu, i głoszenia. Kontratypu, w brzdęk stwierdzenia. I rozkwitu, na te stany. Będzie dalej odkładany. Jak na spodzie, i wyniki. W tym dowodzie, są uniki. Na rozchodzie, w dalszym rzędzie. Strofowane te łabędzie. Co się spina, jak się skraca. Co przyczyna, nie popłaca. Wywrotowa, dalsza akcja. Połogowa ta narracja. Co wychodzi, się ośmieli. Co powodzi, przy niedzieli. I tak słodzi, na intencję. Wszyscy młodzi, na potencję. Tego zgrzytu, i tak spada. Dobrobytu, neostrada. I zachwyty, co przyspieszyć. Może można się pocieszyć. Na jakości, zew osiągnięć. Jeden z gości, wbrew pociągnięć. I w zaszłości, jak dodane. Są wyniki, oczekiwane. I się spina, minerały. I przyczyna, wątyły cały. Na dziedzinach, co tak rości. Elementy tych zazdrości. Co wypinać, na monetę. Co zamienić na podniętę. Wynoszenia, jakie środki. I spełnienia, na wywrotki. Co się skraca, jak próbuje. Jaka praca, oszukuje. Na, wytłacza, i sposoby. Połamane wszystkie lody. Tych osiągnięć, bez rozterki. Tych pociągnięć, cynaderki. I rozciągłość, cała w stanie. Ot, i masz osła wydanie.

Leniwa myśl osła

Termoizolacja spadu

I wątpliwość, wbrew zasadom

I strachliwość, jaka będzie
Kto wybiera te żółędzie

#Rozwolnienie

Wybór, i te stragany. Odpór, będzie wybierany. I stoiska, na zasadę. Wyrobiska, słyhać zwadę. Na igrzyska, i dodania. Wysypiska podbierania. Co na pyskach, jak wydruki. Może kwestia to nauki. Zadawania, na intencję. Podawania, plenipotencję. I rozstania, co się nuci. Może dalej ktoś ukróci. Stanowiska, no i normy. Wychodzenia, dalej z formy. Gromadzenia, co są sosem. I witania się z bigosem. Jaka łapa, i stosuje. Dalej kłapa, porównuje. Cień, kudłata, jak te wnioski. I co dalej, tutaj nioski. Wypadami, na intencję. Pokładami, wszystkie ręce. I stresami, co wykurza. Może nawet wynaturza. Tej energii, co przypała. Na synergii, jaka praca. Stanowienia, i rozsądku. Namacalnie, tutaj w wrzątku. Co rozpusty, jak próbować. Co kapusty, jak się schować. Wychodzenia, tu na grzędzie. I sprawdzenia, na urzędzie. Tej utopii, z wynikami. Nie roztopi, tu stronami. W mikrokopii, jak zachciane. Będzie dalej, oglądane. Co odpory, i monety. Stanowienia, dalsze bzdety. I nucenia, co się spina. Pewnie dalsza tu przyczyna. I przychodzi znowu panna. Ta kobieta, wizja ranna. Tu do osła, jak tak co dzień. Tu doniosła, wiadro, w zgodzie. Ale wiadro puste, świeci. Coś inaczej, nie jak dzieci. Nie ma tu żadnego jedzenia. Ani picia, przyłożenia. Osioł ogląda wiadro z każdej strony. Jest już całkiem znieścaczony. Rozbrojony, co tu począć. Może wiadro to napocząć. Ale nie zdatne jest do jedzenia. No to głodowa, i osła zmienia. Po paru godzinach, daje się we znaki. I nie, że pomogą, jakieś pokraki. Osioł tu się popisuje. Przed wszystkimi, tak próbuje. Namówić ich, żeby jeść dali. Żeby dobrą wolę, pokazali. I tak tańczy, i tak śpiewa. Jak w nauce, płaszcz przywdziewa. I wykładą, filozofię. Erudyta, katastrofę. Nawet dalej przewiduje. Sprzeczkę, pianino, wszystko próbuje. I tu dalej ta rozterka. Sprawowana, dalej męka. I pokazać, dalsza sprawa. Rymy, zagadka, i zabawa. Wszystko umie, nasz przyjaciel. W tej zadumie, wyżej skacze. Na głodniaka, jakoś wartko. Ta nauka, całe stadko. Wie co wypada, a czego się żałuje. Wszystko pięknie pokazuje. Na występie, pogłębienie. I znajomość, jak życzenie. Wyrobienie, i te znaki. Okolice niepoznaki. I strącenia, co się spina. I mielizna, to przyczyna. Nanoszenia, co w rozpórce. Wydarzenia, tu na górce. I sprawienia, jak te susy. Orientacje, pegazusy. I wystania, jakie kłody. Może dalsze to dowody. Co wydaje, jak ta spina. Co pokazy, i przyczyna. Na rozkazy, dalej leci. Może ma przed sobą dzieci. Ale nie, z głodu potulny. Ale gdzie, sentyment wspólny. I wyróżnia, to każdego. I to wspólne, dla głodnego. Te wyniki, i reakcji. Tej paniki, na narracji. Oczekiwania, co z naturze. I chowania, w większej chmurze. Na doznania, i ekscesy. Na wyznania, i procesy. Notowania, co na rzędzie. Sprawowania na urzędzie. Tu gdzie chłosta, i minerał. Tak podniosła, jonofera. I zazdrosna, jak te szyki. Może dalej to ręczniki. Wybawienia, żerdź ostatnia. Przydarzenia, noc wydatnia. Rozognienia, co na spodzie. I widoczne, w tym ogrodzie. Na tym skwerku, co pudłuje. W nosidełku, jak próbuje. I w zakrętce, jaka przystań. W jednej męce, pora wyznać. Nanoszenia, co są spody. Poderwania, na rozchody. I sprawiania, co ukrócić, może można tu zawrócić. I zawraca, taki osioł. Taka praca, dalej niosą. Albo zwraca, pokazuje. Że to życie nie pudłuje. Motywacja, wielka sprawa. Tu ten głód, to nie zabawa. Tu ten brak, i dochodzenie. Nagle wielkie

rozjaśnienie. To dotyczy, tak każdego. Zakotwiczy, to nic złego. W jednej dziczy, co sposoby. Hodowane dalej głody. I wybory, na intencje. I pozory, te pretensje. Notowania, i te spory. Przekazania, na dozory. Epitafia, łyk i spółka. Z wiadomości, to bibułka. Akt litości, zawrócenie. To nie głową, obrócenie. I tak warto, się nauczyć. I pokazać, a nie kluczyć. I w tym wniosku, zawrócenie. To nie żadne się splamienie. Bo i warto, i rozchody. Nie obdarto, jakie głody. Ciągłe wsparcie, jak te zdroje. Może nowe to podboje. Bo niektórzy, nie potrafią. I się chmurzy, aż tu trafią. Na sytuację, podbramkową. Się otworzą, przestrzeń nową. I zostaje, i morderca. Tu tych chwil, tak spadkobierca. Długo bił, ale się znudziło. Bo z nowym głodem się urodziło. Rozwiązanie, no i sposób. Obeznanie, tych tu osób. I skracanie, tak dystansu. Nie potrzeba dyliżansu. Na metody, i rozstroje. Na sposoby, ja się boje. Że nie każdy głodu zazna. Rozwolnienie, i ta drzazga. Może to, i tu pomoże. Może zło, się w końcu zaorze. Byle to, nie były paniki. Tylko zmiana, nie uniki.

Wyrobienia
Cień dostarcza
I strapienia
Jaka tarcza

Na wyśnienia
I waluty
Wartość krów
Osła buty

Tego skwerku
Zawodzenia
W nosidełku
Cień jelenia

I zagwozдки
Bez upomnień
Na podniosły
Kwestia wspomnień

Zawracania
Jakie nuty
Pogłębiania
Zew zasnuty

I uznania
Co to życie
Bo zawrotka
To żyć w zachwycie



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Fryszaka, Duszek na wybiegu 1.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Fryszaka, Nowe.

Obraz końcowy: Marcin z Fryszaka, [i](#).



Marcin z Fryszaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Pości słowem aby móc dawać słowo. Ma wymowę, aby było kolorowo. Autor ośmiu 14-częściowych cykli. Ósmy nosi tytuł „Wierność która tworzy nadzieję”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Ósmy cykl to trzy opowieści mistyczne: „Jak wyprostować oś”, „Herbatka na poronienie” i „Terapia szokowa”. Niezwykle ciekawie prezentują się też cztery sztuki teatralne: miłosna „Odpowiednia perspektywa”, mądra

„Gdy wschód spotyka zachód”, zabawna „Spowiedź Boga” i kontrowersyjna „Diabeł oskarżony”. Mamy tu też uśmiechnięte „Dialogi więzienne”, trzeci wspólny tomik z Zieloną „JAK, który lubił powiedzenia” i wiele więcej. Odkryj to co wartościowego. Bo zły pyta, co Ci do tego.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Jak wyprostować ośła” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Jak wyprostować ośła” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Jak wyprostować ośła” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Ośła”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Jak wyprostować ośła” To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Jak wyprostować ośła” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie go z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Ośła”. Udostępniajcie go bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

